



# Koinonia

Czasopismo Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej

wrzesień 2011

nr 35 (rok 13)

ISSN 1644-3861

Powiedzieliśmy sobie, że szukając najpierw własnej doskonałości, aby podjąć posługę, możemy nigdy nie być gotowi. Trzeba odpowiedzieć na wezwanie...

s.21

**„Pragnę służyć” to najczęściej wypowiedziane słowo przez osoby w uroczysty sposób wstępujące w szeregi Stowarzyszenia. Aby pójść tą drogą, trzeba zobaczyć i poczuć wizję całego Ruchu.**

s. 4

## Diakonia

Dzięki temu, co usłyszałem i co przeżywałem na nowo zakochałem się w swojej żonie. Pokochałem ją miłością bardziej dojrzałą, miłością gotową do poświęceń, miłością, w której nie na już „ja”, lecz jesteśmy „my”.

s.11

Teraz tego doświadczyliśmy, że gdy człowiek pozwala się prowadzić Bogu, Bóg pozwala człowiekowi skosztować życia w pełni.

s. 9

Ludzie z czterech kontynentów spotykają się na wspólnym wydarzeniu i nikt nie czuje się zagubiony. Liturgia jest jedna, niezmienna w każdym zakątku świata. Więcej, często nawet melodie pieśni są takie same i każdy może śpiewać w swoim narodowym języku.

s. 16



Nie wiem czy zdziwienie było po mnie widać, bo starałam się je ukryć. Zakrystia? Przecież ja kompletnie „zielona” jestem, jeśli idzie o te sprawy... Ale nie protestowałam, w końcu przyjechałam, by służyć.

s. 18

Postanowiłam przyjąć Drogowskazy, ponieważ podjęłam decyzję, że chcę, aby Bóg zajmował nadrzędne miejsce w moim życiu. Myślę, że nie będzie łatwo i że czeka mnie wiele upadków, ale te rekolekcje pomogły mi zrozumieć wiele spraw i sprecyzować swoje cele. Teraz już wiem, że wiara jest decyzją – Kocham, wierzę i chcę, trwać przy Bogu.

s. 14

# Koinonia

## zaprasza do przeczytania

Wyplłyn na głębie		wezwania
ks. Adam Wodarczyk	Plan Ad Christum Redemptorem 2	3
M. Kobierski	Czy Ruch stał się dla Ciebie domem?	4
Widzieliśmy Pana		wydarzenia, w których braliśmy udział
A. Wałkiewicz	Radość spotkania	
	Spotkać Boga - Osobę, przyjaciela	7
M. K. Lipka	Beze Mnie nic nie możecie uczynić	8
T. Kaczmarek	Z KWC w drodze do Matki	8
R. Kuś	Ku wolności wyswobodził nas Chrystus	9
D. D. Stępniewie	Cel, droga, metoda	10
E. Kowalewska	Dwa w jednym	11
A. M. Dudkowie	Nic bez Boga!	11
	Moja wiara nareszcie dojrzała	12
	W lekkim powiewie...	13
	Wierzę i chcę trwać przy Bogu	14
	Bóg przez dzieci uczył mnie...	15
K. Skrzętnicka	Wiele narodów - jeden Kościół	16
A. Wałkiewicz	Kopioński wolontariat	18
P. Olkiewicz	Owoce jest służba	19
D. Łysak	Razem z Maryją i przez nią	19
A. Wałkiewicz	W sercu Ruchu	20
Niech wasze światło świeci ...		prezentacja
M Kobierski	Kontrdeformacja	21
wywiad z D. D. Stępniami		
parą rejonową z Oleśnicy		
M. Kobierski	Nowe mieszkanie	23
Co mamy czynić		informacje
	Kalendarz pracy rocznej	24

### Jak służyć słuchając Pana w Kościele Jeszcze o diakonii

Jesienią ubiegłego roku V krajowa Kongregacja Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie przyjęła dokument *Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie*.

Podczas wiosennego Dnia Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych, w Częstochowie 19 marca tego roku kilkadziesiąt osób, podzielonych na grupy pochyliło się nad tekstem wyżej wymienionego dokumentu, analizując aspekty pracy i rozwoju poszczególnych diakonii Ruchu w dziewięciu diecezjach naszej śląskiej filii.

Wreszcie w niedzielę, 27 marca przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Moście Grunwaldzkim odbyło się spotkanie członków Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie naszej diecezji, także poświęcone temu dokumentowi. Kilkadziesiąt osób, pracując w grupach, oceniło aktualną sytuację diakonii w naszej diecezji. Doszliśmy do wielu ciekawych wniosków, ukierunkowanych na to, jak lepiej służyć Ruchowi i poprzez Ruch Kościołowi. Kore-sponduje to także z hasłem nowego roku pracy *Słuchać Pana w Kościele*. Ks. Adam Wodarczyk napisał w „Słowie programowym” na nowy rok pracy: *W naszych wspólnotach mamy odkrywać, że w parafii, we wspólnocie Ruchu, misja przewodzenia jest przekazywana za sprawą biskupa jego konkretnym pomocnikiem, prezbiterem. Oni przychodzą do nas jako ci, którzy są współpracownikami biskupów. Mamy się stawiać ich pomocnikami ze świadomością, że we wspólnocie zawsze ktoś ma misję przewodniczenia, zawsze jest ten, kto tę posługę pełni. W parafii jest to proboszcz, we wspólnocie Ruchu moderator. Jest to rzeczywistość i zadanie do odkrywania w Ruchu.*

Te sprawy stały się inspiracją do przypomnienia na nowo o diakonii, o realizacji charyzmatu naszego Ruchu właśnie poprzez służbę oraz o potrzebie istnienia wymienionego wyżej Stowarzyszenia. Wielu z nas daje świadectwo, jak pełniej służyć Ruchowi. To ci, dla których Ruch stał się domem. O tym, jak i o ciągle dużym zapotrzebowaniu na robotników do Pańskiego żniwa, więcej w tym numerze Koinonii.

**Mieczysław Kobierski**



fot. Tobiasz Makiela

KOINONIA – Biuletyn informacyjny Diecezjalnej Diakonii Jedności Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej

e-mail: mszepiet@wroclaw.oaza.pl

Redakcja: Wiola i Michał Szepietowscy, Elżbieta i Grzegorz Kowalewscy, Mieczysław Kobierski, Małgorzata i Adam Bałtyn,

Agnieszka Wałkiewicz

Zdjęcia: Archiwum DKS.

Odpowiedzialny za treść: ks. Grzegorz Michalski, moderator diecezjalny

Bieżące informacje na stronie diecezjalnej Ruchu [www.wroclaw.oaza.pl](http://www.wroclaw.oaza.pl)

druk: Drukarnia atla 2, Wrocław [www.atla2.com.pl](http://www.atla2.com.pl)

## Mobilizacja!

### Plan *Ad Christum Redemptorem 2*

Plan *Ad Christum Redemptorem 2* jest wielkim przygotowaniem Ruchu Światło-Życie do Jubileuszowego Roku Odkupienia 2033. Nawiązujemy nim do pierwszego „Planu Wielkiej Ewangelizacji *Ad Christum Redemptorem*” (ACR) proklamowanego przez Założyciela Ruchu Światło-Życie, sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego w roku 1980.

Celem pierwszego planu ACR było dotarcie z dobrą nowiną o Jezusie Chrystusie „Odkupicielu człowieka” do każdego mieszkańca naszej Ojczyzny. Plan *Ad Christum Redemptorem 2* nawiązuje do tego celu, uwzględniając jednak wszystko to, co wydarzyło się w ciągu minionych 30 lat.

Nasz Ruch rozrósł się, jest dzisiaj obecny w mniejszych lub większych formach w 25 krajach świata. Należą do nich, obok Polski: Ukraina, Słowacja, Czechy, Niemcy, Białoruś, Litwa, Rosja, Mołdawia, Austria, Holandia, Belgia, Wielka Brytania, Norwegia, Szwecja, Luksemburg, Grecja, Włochy, Turkmenistan, Pakistan, Chiny, Kenia, Brazylia, USA, Kanada. Wspólnoty naszego Ruchu rozwijają się również w Kościele luteranckim w Niemczech! Przez dynamiczny rozwój Ruchu Światło-Życie na całym świecie, spełniają się słowa wypowiedziane przez Założyciela Ruchu Światło-Życie, sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, pod koniec jego życia: „Ruch Światło-Życie w pełni dojrzeje i będzie gotów wypełnić swoją misję na początku XXI wieku!”.

Na czym polega *Plan Ad Christum Redemptorem 2*?

Chodzi o wielką mobilizację członków Ruchu Światło-Życie do ewangelizacji oraz służby w Kościele według otrzymanych od Boga charyzmatów. We wszystkich krajach, w których są wspólnoty Ruchu Światło-Życie, członkowie naszego Ruchu, powinni zastosować się do słów św. Pawła, skierowanych do jego umiłowanego ucznia Tymoteusza (2

Tm 2, 2). Adresatami tych słów są wszyscy należący do Ruchu Światło-Życie i formujący się w nim, czyli: prezbiterzy, diakoni, alumni, osoby konsekrowane,



małżonkowie z Domowego Kościoła, dorośli ze wspólnot dorosłych i młodzież!

Co powinniśmy robić?

Według zasady pomnażania uczniów przyprowadzić jak największą liczbę osób do żywej wiary w Chrystusa oraz przygotować je do dzielenia się wiarą z innymi oraz do służby w Chrystusowym Kościele!

Dlaczego mamy to czynić?

Bo tego oczekuje od nas Jezus Chrystus, do tego wzywa nas również Kościół poprzez nauczanie ostatnich papieży: Pawła VI, Jana Pawła II oraz Benedykta XVI, który mówi, że „zawsze i wszędzie” mamy głosić Ewangelię!

Cele planu ACR 2

1. Zaszczepić postawę misyjną w duchu nowej ewangelizacji wszystkim członkom naszego Ruchu;
2. Wytrwale ewangelizować;
3. W Polsce: w latach 2012-2020 doprowadzić do powstania żywych silnych diakonii we wszystkich diecezjach. Powinny to być przede wszystkim diakonie: modlitwy, ewangelizacji, misji, wyzwolenia, życia, liturgii, komunikowania spo-

lęcznego, jedności, a także, w miarę możliwości, wszystkie pozostałe;

4. Ożywiać życie diecezji poprzez odnowę wspólnot parafialnych;
5. Tworzyć centra Ruchu w poszczególnych diecezjach;
6. Podejmować współpracę w dziele ewangelizacji z innymi ruchami katolickimi oraz z

braćmi z innych Kościołów (Szukając Boga, *Pro Christ*, inne inicjatywy);

7. Współpracować z inicjatywami dla nowej ewangelizacji, inspirowanymi przez Ojca Świętego oraz Episkopatu Kościołów lokalnych (Papieska Rada do spraw Rozkrzewiania Nowej Ewangelizacji, inicjatywy ewangelizacyjne w poszczególnych krajach);
8. W latach 2021-2030 jeszcze bardziej zaktywizować służbę charyzmatem ewangelizacji i innymi charyzmatami, które Bóg złożył w Ruchu Światło-Życie, aby wszystkie owoce naszej służby ofiarować Chrystusowi w Jubileuszowym Roku Odkupienia 2033!

Informator – ulotka dotycząca planu ACR w formacie pdf stanowi załącznik do Komunikatu Moderatorskiego nr 4. Proszę ją drukować i rozpowszechniać wśród uczestników oaz wakacyjnych.

Jeden egzemplarz ulotki znajduje się również w Teczce roku OŻK 2011, aby moderatorzy mogli zapoznać się z planem ACR 2. Można również zgłaszać zapotrzebowanie na ulotki w Centralnej Diakonii Słowa – cds@oaza.pl.

ks. Adam Wodarczyk

Stowarzyszenie, w moim odczuciu, jest sercem i mózgiem Ruchu Światło-Życie. To jest „najwyższy stopień wtajemniczenia”. Jest dla tych, którzy przyjęli pełnię charyzmatu Ruchu i chcą być w tym konsekwentni. Oczywiście, wiadomo, że każdy jest tylko człowiekiem i jest na drodze do świętości. Absolutnie nie jest to forma awansu społecznego, prestiżu, splendoru, czy jakiegokolwiek „czucia się lepszym od innych”. Jest to podjęcie trudu służby człowiekowi jak Jezus przez dawanie siebie. Jest to odpowiedzialność za prowadzenie innych do Jezusa. Jest to krzyż odrzuconej Miłości.

Jestem członkiem-założycielem Stowarzyszenia i nie pamiętam, kiedy to było. A wstąpiłam do niego, bo mnie o to poproszono. Ale była to dla mnie naturalna kolej rzeczy. Posługiwałam w Diakonii i czułam odpowiedzialność za to, co nowego się tworzy. Śledziłam postępy w przygotowaniu statutu oraz innych formalnych i personalnych problemach. Wstąpienie do stowarzyszenia traktowałam jako formę realizacji odpowiedzialności za Ruch, którą podjęłam już wcześniej. Moja motywacja nie zmieniła się.

Z natury jestem taka, że kiedy się w coś angażuję, to lubię wiedzieć „co w trawie piszczy”. Będąc w stowarzyszeniu, mam realny wpływ (oczywiście, to też zależy od mojego zaangażowania w danym momencie) na to, co się dzieje w Ruchu. Jestem blisko. Wiem, jakie inicjatywy są podejmowane przez naszą diecezjalną sekcję, przekazuję informacje dalej. Lub w drugą stronę: inicjatywy oddolne mogę przekazać „do góry”. Można pełniej służyć. Chociaż moja służba nie jest wzorcowa. Bycie w stowarzyszeniu to jest dla mnie bycie na serio. Tu żarty się skończyły. Muszę bardziej wymagać od siebie i być konsekwentną w swoich wyborach.

Jola  
Such-Białoskórska

## Czy Ruch stał się już dla Ciebie domem?

Stowarzyszenie Diakonia, to dla mnie grupa osób, która jednoznacznie zdeklarowała – właśnie poprzez przystąpienie do Stowarzyszenia – że chce swoje chrześcijaństwo realizować poprzez życie w Ruchu Światło-Życie i dla niego. Każde dzieło, aby mogło się rozwijać, potrzebuje dobrych wykonawców, zwolenników. Stowarzyszenie to właśnie takie osoby - zwolennicy drogi ukazanej przez posługę ks. Franciszka Blachnickiego.

Członkiem Stowarzyszenia jestem od 2008 r., a przystąpiłem do niego, ponieważ ja też chcę realizować swoje chrześcijaństwo poprzez Ruch Światło-Życie. Nie zmieniłem motywacji.

Moje członkostwo w DIAKONII jest wyrazem mojego stosunku do Ruchu – ale i odwrotnie. Przyjęcie do Stowarzyszenia stanowi dla mnie dowód zaufania. Podejmując jakąś posługę, mam świadomość, że czynię ją z błogosławieństwem Ruchu. Z jednej strony staram się, by to, co czynię w Ruchu, zasługiwało na taką ocenę: dzieło Ruchu Światło-Życie, z drugiej strony nieustannie czerpię z bogactwa Ruchu: modlitwy, formacji, rekolekcji. Jest więc motywacja, ale i ogromne wsparcie.

**Darek  
Stępień**

**Jeszcze o diakonii, czyli służba dla Ruchu i poprzez Ruch Kościołowi.**

**Bardzo dobrym wprowadzeniem do poniższych refleksji będzie wstępny artykuł do obecnego numeru Koinonii, umieszczonego na drugiej stronie okładki, tuż obok spisu treści. Odsyłam zatem do przeczytania tych kilkunastu zdań a potem do pochylenia się nad poniższym tekstem.**

### Pragnę służyć

§4 Statutu Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie mówi: *Celem DIAKONII jest służba w założonym przez Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego Ruchu Światło Życie, aby zachowując jedność i tożsamość mógł służyć swoim charyzmatem budowaniu Kościoła i pełnieniu jego misji w świecie współczesnym.*

Istotą Stowarzyszenia zatem jest diakonia, czyli służba. Służba osób, dla których Ruch stał się domem, którzy czują się tu u siebie. Osób odpowiedzialnych za to miejsce i wszystkich domowników. Służba objawiająca się gotowością i przyjmowaniem różnorodnych posług (stąd różne nazwy diakonii). „Pragnę służyć” to najczęściej wypowiedziane słowa przez osoby w uroczysty sposób wstępujące w szeregi Stowarzyszenia. Aby pójść tą drogą, trzeba zobaczyć i poczuć wizję całego Ruchu. Temu najlepiej służy uczestnictwo w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii – ORD. To wymóg formacyjny, ale jakże bardzo mocno zweryfikowany i potwierdzony przez samych uczestników tych rekolekcji. Warto posłuchać, czy poczytać ich świadectwa lub śledzić dalsze ich ścieżki w Ruchu. Nie będzie odkryciem prawda, że do czynienia każdej posługi w Ruchu błogosławieństwo daje sam Jezus. Służyć można wszędzie, ale najlepsze efekty daje zaangażowanie w konkretną sprawę. Czyli w posługę konkretnej diakonii. Ks. Janusz Betkowski w homilii w czasie Eucharystii, odprawianej przy Katedralnej 4, w 90 rocznicę urodzin ks. Franciszka Blachnickiego przypomniał jeszcze, że „służyć trzeba w wolności”. A to z kolei powinno wynikać z dojrzałej odpowiedzialności. A ta jest efektem stałego for-



mowania się. I to jest chyba problem wolnego wzrostu liczebności diakonii. Mamy wielu członków Ruchu, którzy latami nie jeżdżą na rekolekcje i nie mogą w ten sposób zrealizować pełnej formacji. Trwają na pewnym etapie rozwoju, ciągle chcąc bardziej czerpać niż dawać. Właściwie to stoją w miejscu albo nawet cofają się, bo jak powiedziała kiedyś Siostra Jadwiga Skudro, kto stoi w miejscu ten się cofa w rozwoju. Tak więc chętnych do służby ciągle brakuje, a potrzeby są coraz większe.

„Stowarzyszenie eklezjalną pieczęcią charyzmatu Ruchu Światło-Życie”.

### Jak to się zaczęło?

W tym miejscu powrócę do Stowarzyszenia, a właściwie historii jego powstania. Może to bardziej przybliży niektórym osobom sens jego istnienia i pozwoli rozwiać jawiące się wątpliwości. W pewnym momencie historii Ruchu zaistniały sprzyjające zewnętrzne okoliczności a i sam Ruch dojrzał do tego, aby Stowarzyszenie powstało. O tym właśnie chciałem napisać, opierając się na wystąpieniu Moderata Generalnego naszego Ruchu, księdza Adama Wodarczyka, podczas ubiegłorocznego spotkania DWDD (dla jeszcze nie wtajemniczonych we wszystkie oazowe skróty to Dzień Współ-

noty Diakonii Diecezjalnych) śląskiej filii Ruchu w Częstochowie.

Ks. Adam przypomniał, że bardzo ciekawa była droga rozpoznawania charyzmatu przez ks. Franciszka Blachnickiego – około 8 lat od wyjścia z więzienia - w latach 1960 do 1968. Wynika to z jego pamiętników. Na tej drodze odkrył, że tworzony ruch ma mieć charakter eklezjalny. I w 1969 roku, kilka lat po zamknięciu Soboru Watykań-

skiego taki ruch się zrodził. Wiosna Kościoła (o której mówił Jan XXIII) – to odkrycie na nowo roli laikatu w Kościele. Ks. Blachnicki stwierdził, że ludzie świeccy poprzez Ruch odkryją swoją drogę w życiu Kościoła. I tak się to potoczyło dalej. Powstał ruch Oaz Nowego Życia, potem zaangażowały się w to Rodziny i w efekcie w latach siedemdziesiątych zaczął się rozwój tego dzieła, a w ślad za tym umacnianie rozpoznanego i określonego charyzmatu Ruchu.

W roku 1976 odbyła się pierwsza Kongregacja Odpowiedzialnych w Krościenku. Uczestniczyło w niej około 120 osób. Wtedy pojawiła się nazwa Ruch Światło-Życie. W tym też roku Kardynał Wojtyła poświęcił na Kopieju Górcie kaplicę Chrystusa Sługi. Wtedy była mowa o chrystocentrycznej diakonii, wtedy też różne posługi w Ruchu zaczęły się nazywać diakoniami. Dojrzało to właśnie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Pojawiło się pojęcie Diakonii Jedności, jednoczącej posługę wszystkich diakonii, nieraz dopiero się tworzących, bardziej idei niż zespołu ludzi. Owocem tych przemyśleń Ojca Franciszka na V Kongregacji Odpowiedzialnych na Jasnej Górze (rok 1980) był dokument *Diakonia Jedności Ruchu Światło-Życie – projekt statutu*. Był to dokument bardziej teologiczny niż prawny. Forma

nasłuchiwania, co Duch Święty mówi w Kościele i próba odpowiedzi realną służbą w diakoniach i wspólnotach. Dokument ten miał być formą uporządkowania charyzmatu, jako wewnętrzne zobowiązanie członków Ruchu przyjęte na okres 3 lat, aby później zwrócić się do Episkopatu o ujęcie tego w ramach prawa kanonicznego.

Później powstał drugi dokument, w Niemczech w Carlsbergu: *Statut Międzynarodowej Diakonii Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie*. Ojciec myślał o rozwoju Ruchu poza Polską, w Europie i dalej w całym świecie.

Teksty obu w.w. dokumentów są bardzo zbieżne. Z wielu przyczyn nie udało się w 1984 roku przedstawić Episkopatowi dokumentu Statutu do zatwierdzenia. Temat ten powrócił na początku lat dziewięćdziesiątych. Ówczesny Moderator Generalny Ks. Henryk Bolczyk zwołał Nadzwyczajną Kongregację Odpowiedzialnych – wąskie grono osób, którego celem było m. in. przygotowanie dokumentu o Ruchu dla przedstawienia go Episkopatowi. W tym czasie domy Ruchu w Krościenku i Lublinie były zarejestrowane, jako prywatne. Ruch nie miał żadnej formy prawnej. Uwidocznił się brak osobowości prawnej Ruchu w państwie, które zaczynało już być państwem prawa. Trzeba było w związku z tym nadać mu jakieś ramy prawne. Ponadto lata dziewięćdziesiąte zachwały Ruchem. Spory i kłótnie wewnątrz Ruchu nie sprzyjały temu, aby statut Diakonii Jedności Ruchu przedstawić Episkopatowi.

### **Powołanie Stowarzyszenia. Ilu nas jest dzisiaj?**

Ostatecznie 1 grudnia 2000 roku na konferencji Episkopatu przedstawiono tymczasowy Statut Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie. Został on zatwierdzony na okres 3 lat. Rozpoczęło się dzieło jednoczenia diakonii całego Ruchu, ze schodzeniem świadomości tego w dół do Diecezjalnych Diakonii Jedności. Przypomnę, że w naszej wrocławskiej archidiecezji Sekcja Diecezjalna Stowarzyszenia została erygowana 29 stycznia 2003 roku przez ks. kardynała Henryka Gulbinowicza, a naszym

moderatorem diecezjalnym był wtedy ks. Bogusław Stec.

W roku 2005 Statut Stowarzyszenia został zatwierdzony na stałe. Po pięciu latach, 15 października 2010 roku w Stowarzyszeniu było zarejestrowanych 1507 osób. W okresie ostatnich 3 lat (2007 – 2010) w naszej filii, liczącej 9 diecezji – przybyło 59 osób. W stosunku do liczby osób zaangażowanych ogólnie w Ruchu, wnioski nasuwają się same. Na terenach tych diecezji jest jeszcze wiele do zrobienia. I chociaż należy stwierdzić, jak powiedział ks. Adam Wodarczyk, że chociaż prawo nigdy nie tworzy życia – to struktura prawa opisuje i wspomaga rozwój życia. *Stowarzyszenie Diakonia Ruchu powinno zatem coraz lepiej działać i rozwijać się oraz stymulować rozwój całego Ruchu zgodnie z jego charyzmatem*. Ks. Adam jeszcze raz podkreślił, że jest ono dla tych, którzy stwierdzili, że Ruch jest dla nich domem, nie szkołą, która jest tylko etapem na drodze.

### **Czy realizujemy wizję Ruchu ks. Franciszka?**

W 2000 roku, gdy Episkopat powołał Stowarzyszenie, spełniło się proroctwo Ks. Franciszka Blachnickiego, że na początku XXI wieku Ruch będzie miał struktury prawne i będzie przyczyniał się do odnawiania życia Kościoła i pod opieką pasterzy Kościoła.

Diakonia stała jest miejscem pełnienia posługi w Ruchu, swoim domu. Jest to służba dla Ruchu ale i dla całego Kościoła. Pokazanie tego rysu historycznego ma na celu zbudować w nas świadomość, w jakim kierunku idziemy jako Ruch w Kościele. Mamy działać w świetle prawa *ad extra*, czyli lepiej pełnić swoją misję na zewnątrz w tych wszystkich miejscach, gdzie jesteśmy. Jeszcze raz trzeba zwrócić uwagę na ORD – te rekolekcje dają syntezę wiedzy o Ruchu i jego miejscu w Kościele. Pomagają nam też znaleźć swoje miejsce w Ruchu, w Kościele.

„Kładę wam to na serce” – powiedział do zebranych w Częstochowie na DWDD Moderator Generalny naszego Ruchu Ks. Adam Wodarczyk. „Jest to dla Was bardzo istotne, abyście nie

realizowali swojej cząstkowej wizji, ale wizję całego Ruchu, wizję ks. Franciszka Blachnickiego”. I przypomniał plan *Ad Christum Redemptorem II* – plan działań do jubileuszu 2000 lat odkupienia świata. Do roku 2033. *I daleko to i blisko* – powiedział. I dodał: *Zaczną się dziać wielkie dzieła. My mamy to sprowadzić w dół, aby powstały diakonie aż na najniższym szczeblu, w parafii. Musicie się tym mocno przejąć! Nie przestraszyć! Bo jeśli Bóg cię wezwał to da ci też siły, abyś to wypełnił!* Tymi słowami zakończył swoje wystąpienie.

### **Trzeba robotników na żniwo**

Na ogólnopolskiej stronie internetowej Ruchu [www.oaza.pl](http://www.oaza.pl) otwierając zakładkę o Stowarzyszeniu przeczytamy: *Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie powołała Konferencja Episkopatu Polski w roku Wielkiego Jubileuszu 2000. Stowarzyszenie to jest prawną formą organizacji diakonii Ruchu Światło-Życie powołaną w tym celu, aby mógł on lepiej służyć swoim charyzmatem budowaniu Kościoła i pełnieniu jego misji w świecie*. Jak zauważył w przytaczanym wyżej wystąpieniu Moderator Generalny, jest jeszcze wiele do zrobienia, na pewno także w tej części śląskiej filii, jaką stanowi nasza archidiecezja. Trzeba ciągle, na różne sposoby budzić świadomość członków Ruchu, że potrzeba rąk do służenia na niwie Pańskiej. W konkretnej diakonii, na różnych jej szczeblach. Chrystus Sługa jest dla nas wzorem.

Czy Ruch Światło-Życie stał się już dla Ciebie domem? Jeśli jeszcze nie, to czekamy na Ciebie : ) Przyjdź!

### **Mieczysław Kobierski**

\* Statut został znowelizowany przez Konferencję Episkopatu Polski w marcu tego roku na wniosek Kongregacji Diakonii Ruchu Światło-Życie, która odbyła się w październiku 2010 roku.

W ramach obok prezentujemy kilka wypowiedzi członków Stowarzyszenia „DIAKONIA Ruchu Światło-Życie” (z archidiecezji wrocławskiej) na temat czym jest dla nich dzisiaj członkostwo w Stowarzyszeniu.

Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło Życie jest miejscem, w którym osoba wychowana w charyzmacie Ojca Franciszka może wprowadzać w życie wszystkie wpojone jej wartości. Jest przestrzenią, w której bardziej widocznie Światło przechodzi w Życie. Jest także częścią Kościoła powołaną do stałego doskonalenia jego członków w Miłości.

Jesteśmy wraz z żoną, Elą, członkami Stowarzyszenia – o ile dobrze pamiętamy – od pięciu lat. Naszą motywacją była chęć wierniejszej realizacji Bożego planu w naszym życiu. Dziś jeszcze bardziej dostrzegamy to, czego od nas oczekuje Ruch i Kościół.

**Irek Szulc**

Stowarzyszenie to główna siła napędowa Ruchu. Posiadanie formy prawnej umożliwia formalne zgłaszanie propozycji, prostowania dróg, występowanie oficjalne na różnych polach, ogłaszanie inicjatyw, itp.

Trwam w Stowarzyszeniu w naszej diecezji od początku. Wstąpiłam do DIAKONII, gdyż jako odpowiedzialna osoba, która chce swoje życie złączyć z Ruchem, powinnam tak zrobić i poprzez Stowarzyszenie służyć w Ruchu i w Kościele.

Bycie członkiem Stowarzyszenia znaczy dla mnie: rozwijać siebie i innych, aby lepiej służyć.

**Dorota Kobierska**

## Radość spotkania

Pielgrzymka Ruchu, Henryków, 10 września 2011 r.

Według mnie DIAKONIA to grupa osób, zrzeszona w formie prawnej stowarzyszenia, która bierze w swoje ręce odpowiedzialność za Ruch, jego istnienie i rozwój na terenie swojej parafii, diecezji i całego Ruchu. Strzeże charyzmatu Ruchu, jego głównego nurtu. W pewnym sensie jest „kręgosłupem” całego „ciała” Ruchu.

Jestem członkiem Stowarzyszenia w naszej diecezji od początku, tj. od 2003 r. Wstąpiłem do niego, aby być w centrum wydarzeń, nie jako bierny świadek, ale jako czynny ich uczestnik, z poczuciem odpowiedzialności za Ruch. Oczywiście (naturalną kolej rzeczy) wstąpienia do Stowarzyszenia uświadomiła mi jedna z osób zaangażowanych w Ruch w naszej diecezji. Dziś moja motywacja ugruntowała się. Wiem i czuję więcej niż kilka lat temu.

Moje członkostwo w DIAKONII jest kontynuacją i potwierdzeniem wówczas obranej drogi Ruchu. Dziś na pewno z większym doświadczeniem i zrozumieniem. Obecność w gronie osób odpowiedzialnych i aktywnych jest też dużym stymulatorem rozwoju osobistego.

**Mieczysław Kobierski**



W piękny, ciepły i słoneczny dzień dolnośląscy oazowicze wyruszyli jak co roku na pielgrzymkę. Ale nie byle jaką pielgrzymkę – Pielgrzymkę Ruchu Światło-Życie z naszej archidiecezji, czyli innymi słowy powakacyjny Dzień Wspólnoty.

Spotkaliśmy się w Henrykowie – jak zwykle, rozpoczęliśmy od zawiązania wspólnoty – jak zwykle, w planie była oczywiście Eucharystia i Agapa – jak zwykle. Ale każda Pielgrzymka jest inna, to właśnie detale i drobne szczegóły o tym decydują.

Wszystkich powitał oczywiście Moderator Diecezjalny Ruchu Światło-Życie, ks. Grzegorz Michalski. Natomiast zawiązanie wspólnoty poprowadzili Renata i Andrzej Kusiowie, którzy odkryli niedawno swoje „wodzirejowskie” powołanie.

Ponieważ główny celebrans miał przyjechać na 13<sup>00</sup>, jeszcze przed Mszą rozpoczęliśmy pierwszą część Godziny Świadectw. Mówili dorośli, małżeństwa, młodzież, a nawet jeden uczestnik Oazy Dzieci Bożych – wszystkie świadectwa, by zbudować wspólnotę, by podzielić się odrobiną radości, której się doświadczyło podczas oaz rekolekcyjnych.

Eucharystii przewodniczył abp Marian Gołębiewski, Metropolita Wrocławski. W swojej homilii Arcybiskup w bardzo płyn-

ny sposób połączył treść czytań oraz hasło pracy rozpoczynającego się właśnie roku formacyjnego 2011/2012: „Słuchać Pana w Kościele”. Z tej zaś okazji, pod



koniec Mszy dwie pary małżeńskie z Domowego Kościoła przekazały posługę par rejonowych na ręce swoich następców, zaś wszyscy pełniący w nadchodzącym roku pracy posługę anima-

torską otrzymali błogosławieństwo, podchodząc procesyjnie do kapłanów.

Ponieważ w Henrykowie zmienił się ks. proboszcz, warto dodać, iż ołtarz w Bazylice został przesunięty, w następstwie czego cały lud zgromadzony w świątyni mógł zajmować miejsca (także w stallach), które dotychczas były przeznaczone jedynie dla kapłanów.

Radością było patrzeć na tak licznie zgromadzonych księży, posługę równie licznej (jeśli nie liczniejszej od kapłanów) Liturgicznej Służby Ołtarza. Oprawę muzyczną podjął w tym dniu Chór Diecezjalnej Diakonii Muzycznej, który stworzyła młodzież pochodząca z różnych miast archidiecezji wrocławskiej.

Gdy przyszedł czas Godziny Świadectw (jej części drugiej), nie zabrakło oczywiście modlitwy o dary Ducha Świętego dla mówiących (zarówno teraz, jak i w pierwszej części Godziny Świadectw). Następnie zaś przeszliśmy do Agapy. Grill – jak zwykle – udany! Jeśli nawet ktoś nie zabrał ze sobą kiełbasek, znalazły się osoby gotowe dzielić tym, co przywoziły (a niekiedy przywoziły dużo więcej niż tylko dla siebie). Wśród rozmów i cieszenia się swoją obecnością nie zabrakło na koniec wspólnych tańców i dobrej zabawy.

Na koniec ks. Grzegorz pobłogosławił wszystkim na szczęśliwą podróż do domów. Następną Pielgrzymką Ruchu Światło-Życie po wakacjach przeciecz już za rok!

**Agnieszka Wałkiewicz**





Tegoroczne majowe rekolekcje Domowego Kościoła były dla nas okazją do spotkań z wieloma osobami – z przyjaciółmi, dalekimi znajomymi, ale też z osobami, których nigdy wcześniej nie było nam dane poznać. Każde z tych spotkań było dla nas radością, choć zawsze była to radość przeżywana w inny sposób.

Z nauk rekolekcyjnych zapamiętaliśmy taką myśl: człowiek spotyka Boga na płaszczyźnie spotkania osób. Chrześcijaństwo nie polega na spotkaniu człowieka z zasadami ani na wypełnianiu przepisów prawnych. Boga nie można spotkać na płaszczyźnie jurydycznej. Podobnie pisał w swojej pierwszej encyklice papież Benedykt XVI: *Uwierzyliśmy miłości Boga – tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. Św. Jan przedstawił w swojej Ewangelii to wydarzenie w następujących słowach: « Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy... miał życie wieczne » (3, 16).*

Na rekolekcjach modliliśmy się, abyśmy potrafili spotkać Boga – Osobę, przyjaciela. Modliliśmy się, abyśmy w drugim człowieku, znanym nam lub nie, zauważali osobę, wydarzenie, historię, a nie to, co powierzchowne. Modliliśmy się, aby nasza przyjaźń z Chrystusem nie opierała się na ideach ani decyzjach etycznych, ale na spotkaniu z Osobą, która będąc Bogiem, stała się człowiekiem, abyśmy mogli żyć wiecznie.

**Patrycja i Edek  
Koziarzewscy**

Bardzo pragniemy pojechać na te rekolekcje i najwyraźniej Pan Bóg również chciał żebyśmy pojechali, gdyż pomimo różnych przeciwności losu (późne zapisy i choroba Ali tuż przed wyjazdem) udało się to. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy nam to umożliwili. Kazania i konferencje o. Krzysztofa Antoniewicza na temat rozeznawania woli Bożej w naszym życiu były bardzo bo-

## Spotkać Boga – Osobę, przyjaciela

**Bardo Śląskie, 30 kwietnia – 3 maja 2011 r.**

**Rekolekcje majowe „Rozeznanie woli Bożej w małżeństwie” zorganizował w Bardzie Śląskim, w ośrodku sióstr Marianek, krąg IV rejonu maciejówka.**

**Rekolekcje prowadził o. Krzysztof Antoniewicz SJ oraz Marzena i Maciej Petela z kręgu DK w Zabrze.**



gate w treści i intensywne. Uzupełniane świadectwami Marzeny i Maćka realizacji tej woli w życiu codziennym stanowiły bardzo intensywne przeżycie duchowe.

Najbardziej przeżyliśmy uświadomienie sobie po raz kolejny, rzeczy z pozoru oczywistej, to jest właściwej hierarchii wartości: na pierwszym miejscu Pan Bóg, potem mąż a po nim dzieci, a następnie, praca, hobby itd. W wirze codziennych obowiązków, pracy, opieki nad małymi dziećmi, czasem o tym zapominamy i zachowujemy się jakbyśmy to my sami byli kowalami własnego losu. Dlatego tak ważne jest całkowite i bezwzględne zaufanie Bogu – to kolejne doświadczenie tych rekolekcji – ufność, że On zadba o nas i naszą rodzinę i będzie udzielał tych łask, których właśnie potrzebujemy. Świadectwa Marzeny i Maćka, żyjących Ewangelią każdego dnia i starających się rozpoznać wolę Bożą w każdym aspekcie swojego życia, w sytuacjach, w których większość zdaje się wyłącznie na swój rozum - bardzo nas poruszały i umacniały w tej kwestii.

Dziękujemy Bogu za ten piękny czas.

**Ala i Piotr**

### Niezwykły czas modlitwy.

W trakcie tych rekolekcji doświadczyliśmy łaski modlitwy osobistej. W codziennym, życiu namiot spotkania jest dla mnie trudny i nie modlę się codziennie. Jeżdżąc na różne rekolekcje poświęcałem czas na modlitwę osobistą, ale raczej nie więcej jak 15 minut. W Bardzie natomiast potrafiłem adorować Jezusa na krzyżu dwa razy dziennie po około godzinie czasu i modlitwa ta nie była dla mnie ciężarem. Potrafiłem oddać ten czas Jezusowi. Ponadto treści usłyszane na spotkaniach w małych grupkach jak również w trakcie konferencji oraz w przerwach zwiększały wrażliwość mojego sumienia i serca. Dzięki nim mogłem spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy, tej bardziej Bożej jak się może wydawać.

Oby te dni przeżyte w Bardzie zaowocowały lepszą relacją z Bogiem umiejętnością rozeznawania Jego woli w naszym życiu.

**Karolina i Krystian  
Gorscy**

Zamiast skrótu “Stowarzyszenie” będę używać “Diakonia” – wydaje mi się bardziej adekwatne (tak jest zresztą w statucie).

Diakonia jest wspólnotą osób, które chcą żyć charyzmatem Światło-Życie, utożsamiają się z nim i chcą służyć w Kościele i świecie, do czego zobowiązały się publicznie.

W Diakonii jestem od czerwca roku 2003, a więc od 8 lat. Jej członkiem zostałam dlatego, że charyzmat Ruchu Światło-Życie jest moim charyzmatem. Na tej drodze się nawróciłam, doświadczam obecności Boga żywego, dojrzewam. Jest we mnie również pragnienie dzielenia się tym doświadczeniem z innymi. Przez te lata nie zmieniłam zdania, ale zdecydowanie zmieniły się moje możliwości.

Bycie członkiem Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie znaczy dla mnie to samo, co na początku. Jeśli zaś chodzi o to, w jaki sposób realizuję obecnie przynależność do Diakonii, to nie mogę tego robić tak, jak to sobie 8 lat temu wyobrażałam. Pragnienie pozostaje, więc mam nadzieję, że przy zmianie okoliczności życiowych (większa samodzielność dzieci, stałe mieszkanie i praca) będę w stanie lepiej realizować charyzmat Światło-Życie również poza najbliższą rodziną.

**Ola  
Hrycyk**

## Beze Mnie nic nie możecie uczynić

### 31. pielgrzymka KWC

Ogólnopolska Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka odbyła się w tym roku do Kalwarii Paclawskiej 4 czerwca 2011 roku. Organizatorem i gospodarzem była Diakonia Wyzwolenia z archidiecezji przemyskiej. Ponad 600 członków i sympatyków KWC przyjechało z różnych miejsc Polski, zachęconych gościnnością diecezji i pragnieniem uczestnictwa we wspólnym pielgrzymowaniu do sanktuarium Matki Bożej Słuchającej w Kalwarii Paclawskiej. Hasłem tej pielgrzymki stały się słowa Jezusa: "Beze Mnie nic nie możecie uczynić".

Główne punkty pielgrzymki to konferencja prowadzona przez moderatora KWC ks. Macieja Krulaka, Eucharystia pod przewodnictwem przemyskiego biskupa Adama Szala oraz Droga Krzyżowa prowadzona przez ks. prał. Stanisława Czenczkę drózkami kalwaryjskimi. Diakonia Słowa z Krościenka zapewniła ogrom aktualnych materiałów na temat Ruchu i Krucjaty.

Na początku, w czasie konferencji, ks. Maciej zwrócił uwagę, że najważniejsze w naszej postudze jest rozpoczynanie wszystkich działań od modlitwy i zawierzenia Bogu. Zachęcał, aby nie traktować modlitwy jako ostatniej deski ratunku, po którą sięga się wówczas, gdy wszystko inne zawodzi i my, naszymi ludz-

kimi siłami, nic nie możemy poradzić. Modlitwa otwiera nas na łaski płynące od Boga i uzdalnia nas do wszelkich działań i pomysłów. Ks. Maciek wskazywał również na zagrożenia popadania w różne nowe zniewolenia, jakimi mogą być pracoholizm, nadmierne oglądanie telewizji. Porównał miejsce, jakie w wielu domach zajmuje wielki ekran telewizora, do ołtarzyka, wokół którego "kręci się" życie domowe i towarzyskie. Przypominał również, że nasze życie pomimo różnych trudów i cierpień jest dla nas błogosławieństwem i powinniśmy za to dziękować Bogu.

Eucharystii, która odbyła się w sanktuarium, przewodniczył w koncelebrze biskup przemyski Adam Szal. Jest on naszym - tj. całego Ruchu Światło Życie - opiekunem z ramienia Komisji Episkopatu Polski. W koncelebrze uczestniczyło wielu kapłanów - opiekunów KWC, a jednym z nich był ks. prał. Stanisław Zarych, wieloletni współpracownik ks. Franciszka Blachnickiego. Z racji tego, że we Mszy Świętej uczestniczyły również dzieci pierwszokomunijne z Jasła, ks. biskup miał nie lada zadanie, mówiąc kazanie do tak zróżnicowanego audytorium. Słowo ks. biskupa okazało się być przepięknym głosem miłości Bożej.

Kolejnym etapem tegorocznej pielgrzymowania była Droga Krzyżowa, której towarzyszyły słowa błogosławionego Jana Pawła II i przejmujące świadectwa osób wyzwolonych z alkoholizmu, doświadczających wielkiego Miłosierdzia Bożego. Dróżki stały się podwójnie wymagające ze względu na upał i górzysty teren, jednak moc wspólnoty i uczestnictwo w rozważaniach Męki i Krzyża Chrystusa dodawały sił. Towarzyszyła nam opieka medyczna, gotowa na wszystkie ewentualności, a parasole chroniące od słońca i uroki przepięknej przyrody dawały wytchnienie.

Cała pielgrzymka zakończyła się wspólną modlitwą prowadzoną przez ks. Maćka i Kasię Owczarek z Centralnej Diakonii Wyzwolenia z podziękowaniem Bogu, Niepokalanej, gospodarzom i uczestnikom. Jednocześnie wszyscy członkowie i sympatycy KWC dostali zaproszenie na przyszłoroczną pielgrzymkę KWC tym razem do Warszawy! (jeżeli Bóg pozwoli).

Wrocławską grupą Krucjaty była reprezentowana przez 3 małżeństwa z Diakonii Wyzwolenia, które mogły uczestniczyć w pielgrzymce dzięki gościnności oleśnickiej grupy Krucjaty. W drodze do Kalwarii Paclawskiej odwiedziliśmy sanktuarium Matki Boskiej w Tuchowie oraz Przemysł, przepiękne miasto z wielkimi tradycjami. Tam właśnie, w ośrodku rekolekcyjnym KWC, ugościły nas siostry benedyktyńki i siostry felicjanki. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w

Krakowie, gdzie modliliśmy się przy grobie patrona Krucjaty - św. Stanisława biskupa i męczennika, mogliśmy ucałować relikwie błogosławionego Jana Pawła II i wspominać spotkania przy oknie na Franciszkańskiej.

Pielgrzymka upłynęła w modlitewnej i rozśpiewanej atmosferze, dodając wszystkim odwagi w zdobywaniu daru wolności dla innych i siebie. W szczególny sposób modliliśmy się w intencji wszystkich uzależnionych oraz zawieraliśmy Niepokalanej rozwój Krucjaty Wyzwolenia Człowieka w naszej archidiecezji. Ufam, że w przyszłym roku członkowie i sympatycy KWC pojadą na Ogólnopolską Pielgrzymkę co najmniej kilkoma autokarami.

**Marta i Krzysiek Lipka  
Diakonia Wyzwolenia**



## Z KWC w drodze do Matki

### XXXI Pielgrzymka Wrocławska

Jakiś czas temu będąc na pielgrzymce, słyszałem jak jej przewodnik ks. Stanisław Orzechowski mówił o tym, iż polski naród potrzebuje modlitwy o trzeźwość, gdyż alkoholizm jest u nas plagą, która niszczy nasze społeczeństwo. Pod wpływem tych słów z woli Bożej w moim sercu zrodziło się pragnienie poprowadzenia ewangelizacji dotyczącej alkoholizmu i walki o człowieka jaką jest KWC.

Postanowiłem więc odpowiedzieć na głos serca i skontaktować się z organizatorami pielgrzymki i zapytać się, co o tym myślą. Odpowiedź była pozytywna choć po dłuższym czasie. Za każdym razem gdy pojawiały się jakieś komplikacje w organizacji tego przedsięwzięcia czy to brak osób do mówienia konferencji, czy to do świadectw, czy wreszcie brak chęci, by pójść i dograć ostatnie szcze-

góły – modliłem się: *Panie Jezu, jeśli to jest twoje dzieło zrób coś z tym i wszystkie przeszkody same się rozwiązywały.* Takim szczególnym wydarzeniem i zarazem potwierdzeniem tego, że jestem posłany do ludzi na pielgrzymce, był dzień, w którym wracałem z oazy rekolekcyjnej w Tyłmanowej. Specjalnie dogadałem się z księdzem Pawłem, który prowadził rekolekcje (a jest też przewodnikiem grupy 5.), że będę wracać z nim autem i pojedziemy do Wrocławia na spotkanie przewodników – on w sprawach swojej grupy, ja w sprawie KWC.

Nie chciałem iść tam sam. Po tem okazało się, że ksiądz Paweł musi wrócić do Oleśnicy, a co za tym idzie, ja musiałem się przebrać do autobusu i pogodzić się z tym, że samemu idę na spotkanie. Nie podobało mi się to wcale, pojawiły się wątpliwości czy tam iść. Tym bardziej, że byłem już zły, bo miałem małe spięcie z dziewczyną. Pomodliłem się słowami przytoczonymi wyżej. Gdy dojechaliśmy do Wrocławia zadzwonił ksiądz Paweł z informacją, że zapowiedział u organizatorów na spotkaniu mnie jako członka KWC i mam się tam





Nie jestem alkoholiczką, ani narkomanką, ani nawet nie jestem uzależniona od komputera.

Jakie przełożenie ma wstrzemięźliwość od alkoholu do uzależnienia np. od Internetu? Długo nie mogłam się zdecydować na Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Wydawało mi się, że idea ta, słuszna 30-40 lat temu, dziś jest już nieaktualna.

Promowanie jej dziś na zasadzie, że zawsze są jakieś uzależnienia, uważałam za nadużycie – wymyślają to ludzie, którzy należą do KWC, więc muszę jakoś uzasadnić swoje istnienie. Długi czas byłam w zawieszaniu, nie chciałam całkiem z niej zrezygnować, ponieważ mój mąż należał do niej już od kilku lat, ale nie umiałam się też zdecydować na bycie w niej, bo nic mnie nie przekonywało.

Tak było aż do 24 kwietnia 2011 r., kiedy spotkałam kogoś, kto stał się dla mnie wiarygodnym świadkiem, bo sam należał do KWC i potrafił mi o niej opowiedzieć tak, że pojęłam tę ideę. 1. Dlaczego alkohol?

Bo ma odniesienia społeczne. Ludziom jest potrzebny jako atrybut spotkania. Tak naprawdę jest potrzebne spotkanie, ale alkohol jest pretekstem, np. „idziemy na piwo” – chodzi o to, że chcemy się spotkać. Nie pijąc zaświadcza, że można się spotkać bez alkoholu.

2. Chodzi o pomoc nie tylko alkoholikom, ale o wyzwolenie

człowieka z wszelkich uzależnień, gdyż one uwłaczają ludzkiej godności.

Ale jakie przełożenie ma wstrzemięźliwość od alkoholu do uzależnienia np. od Internetu. Ano takie, że niektóre duchy wygania się modlitwą i postem. A KWC to post!

3. Moje uzależnienie: nie jestem alkoholiczką, ani narkomanką, ani nawet nie jestem uzależniona od komputera. O co więc chodzi?!

Niektóre uzależnienia są głęboko skrywane, rozwijają się od dzieciństwa i niszczą osobowość. Żeby to odkryć, czasami trzeba wnikliwie się sobie przyjrzeć i ocenić sprawy wydawałoby się całkiem zwyczajne i banalne. W moim przypadku było to tak...

Już jako mała dziewczynka nie akceptowałam swojego imienia. Renata – takie twarde, kanciaste – coś jak kwadrat – można się obić... i zawsze miałam bolesne poczucie małej atrakcyjności. Jeśli ktoś sam nie czuje swojej atrakcyjności, to rozpaczliwie poszukuje jej u innych: czy ze mną porozmawia, czy zauważy, czy poprosi do tańca? Jak bluszcz czepiałam się ludzi oczekując komplementów, adoracji – ogólnie mówiąc – głasków. I nigdy mi nie było za dużo. Każda natomiast krytyka, każde odrzucenie, ba – pominięcie nawet, przyprawiało mnie o ciężką depresję. W pewnym momencie uświadomiłam sobie, że nie jestem wolna, bo jestem uzależniona od ludzkiej opinii. Od tego czasu wiele razy próbowałam coś zmienić, niestety bezskutecznie. W sierpniu 2010 napisałam w księdze prośb przy grobie Ojca Francisz-

pojawiać. Wtedy już nie można było się wycofać, a Bóg znowu postawił na swoich i potwierdził po raz kolejny, że KWC musi być na pielgrzymce.

Drugiego sierpnia bieżącego roku wyruszyliśmy na XXXI Wrocławską Pielgrzymkę na Jasną Górę. W grupie ewangelizacyjnej było nas 10 osób ze wspólnot z Oławy, Jelcza, Wrocławia, i Oleśnicy. Codziennie, nie licząc dnia w którym wychodziliśmy z Wrocławia i dnia w którym dotarliśmy do celu naszej podróży, mówiliśmy dwie konferencje połączone ze świadectwami i mo-

dlitwą. Również w trakcie pielgrzymki Pan Bóg pokazywał, że jest to dzieło przygotowane przez Niego – wtedy, gdy Kuba który zawsze utrzymywał, że nie będzie mówił świadectw, a jeśli już to na pewno nie do mikrofonu, stwierdził że może mówić, lub wtedy gdy Stela, która nie chciała się angażować, bo nie wierzyła że jej modlitwa w czymś pomoże nagle po rozmowie stwierdziła, że nie ma problemu – może służyć modlitwą. Jednak największą radością były deklaracje KWC i te 64 osoby które się zdecydowały na to, że przystąpią do walki

## Ku wolności wyswobodził nas Chrystus

ORDR I° Krnov

ka Blachnickiego o swoim problemie. Wskazówka przyszła kilka miesięcy później: 24 kwietnia 2011 – i brzmiała „KWC”

Post jest ogromnym, skutecznym narzędziem. I nie moją siłą ma się to stać, ale Bożą. Trudności się nie skończyły, ciągle muszę się pilnować, ale wiem, że nie jestem z tym sama. Jest ze mną Chrystus, który daje mi narzędzie walki.

Ale to jeszcze nie wszystko: Bóg ma taki styl, że nie da się prześcignąć w hojności. Ja mu dałam moją deklarację przystąpienia do KWC, a On pokazał mi, jaka jest moja relacja do Niego. Zawsze byłam blisko Boga i służyłam Mu od dzieciństwa. Ale w tej bliskości byłam jak starszy syn z przypowieści Łk 15, 25-30. Służyłam Ojcu, ale bez radości, po cichu zazdroszcząc tym, którzy jak myślałam – lepiej się bawią w życiu. Była to służba siemiężna, służba niewolnika. I tak jakby tylko teoretycznie, albo tylko czasami wiedziałam, że służba Bogu to najlepsza opcja. Ta sytuacja też się zmieniła, a było to tak...

Jeśli nie alkohol, to co ludziom dać w zamian celem rozweselenia? KWC proponuje zabawy bezalkoholowe, tylko trzeba je umieć poprowadzić. Organizowane są kursy na wodzirejów. Pojechaliśmy z mężem. Trochę tam się nauczyliśmy, miałam też trochę doświadczenia z pracy z dziećmi w wieku przedszkol-

nym, kilka razy zapraszaliśmy znajomych do siebie i proponowane przez nas zabawy podobały się, ale nigdy wcześniej nie pomyśleliśmy, że moglibyśmy prowadzić zabawy dla dużej grupy dorosłych ludzi.

Na tegorocznej Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcyjnych I° w Krnovie w Czechach wzięliśmy odpowiedzialność między innymi za pogodne wieczory. Okazało się, że znamy tyle zabaw, że nie wszystko, co przygotowaliśmy, zdołaliśmy wykonać, że potrafimy to przeprowadzić, że mamy siłę i intuicję, jak to zrobić. Ludzie się bawili i byli zadowoleni. A przecież ten potencjał musiał w nas być wcześniej, od zawsze – Bóg nas takimi stworzył. Musiało to być we mnie i w moim mężu – coś, czego wcześniej nie podejrzewaliśmy! Naprawdę, nigdy w życiu nie myślałam, że ja mogę czemuś, czemukolwiek przewodniczyć. Odkrycie nastąpiło teraz. Bóg pozwalając nam przeżyć tę przygodę, pokazał nam, jak bardzo jest hojny i był taki zawsze, ale my nie wiedzieliśmy o tym. Teraz tego doświadczyliśmy, że gdy człowiek pozwala się prowadzić Bogu, Bóg pozwala człowiekowi skosztować życia w pełni. Oboje dziękowaliśmy Bogu i sobie nawzajem za wspianą przygodę, którą przeżyliśmy tego lata.

**Renata Kuś**

o człowieka. Niektórzy tak jak moja kuzynka zarzekali się przez całe osiem dni, że nigdy nie zobaczą jak wypełnia druczek, a potem Bóg coś zrobił w jej sercu i w dzień składania deklaracji na ostatnim etapie przed mszą, na której miało się wszystko dokonać, podjęła decyzję. Gdy dowiedziałem się o tym, że wstępuje do Krucjaty chciało mi się śmiać, a gdy zobaczyłem wśród deklaracji dane mojej mamy – śpiewać i tańczyć na chwałę Bożą. Tak to już jest – ci, którzy mówią nigdy... potem i tak podejmują decyzję na TAK.

Za wszystko co się działo w związku z KWC przed, w trakcie, i po pielgrzymce niech będzie CHWAŁA PANU!

**Tomasz Kaczmarek**



## Cel, droga, metoda

### Sesja o pilotowaniu Krnov (Czechy)

**Sesja o pilotowaniu nowych kręgów trwała zaledwie tydzień, ale jej doświadczenie będzie owocować przez wiele lat, tak sądzimy. Dotknęła nas na wiele sposobów.**

Niekiedy Pan tak prowadził nasze małżeństwo, że najpierw coś robiliśmy, np. rekolekcje letnie, a dopiero potem przeżywalimy stosowne ku temu przygotowanie (w tym przypadku ORDR). I nie było w tym naszej złej woli – brakowało wolnych miejsc na specjalistycznych rekolekcjach formacyjnych. Po prostu.

Podobnie rzecz się miała z pilotowaniem kręgu. Kilka lat temu zaprosiliśmy pięć małżeństw do DK, przez 1,5 roku zajmowaliśmy się nimi. Obecnie jedna z tych par sama pilotuje nowy krąg, a my dopiero teraz otrzymaliśmy dar – i zobowiązanie – udziału w sesji o pilotowaniu kręgu. Może Bogu chodziło o to, byśmy spotkali się w tej właśnie, bardzo bogatej wspólnotcie osób z Domowego Kościoła, żyjących charyzmatem Ruchu Światło-Życie?

Sesja trwała zaledwie tydzień, ale jej doświadczenie będzie owocować przez wiele lat, tak sądzimy. Dotknęła nas na wiele sposobów.

#### Miejsce

Czechy to obecnie kraj misyjny, można wręcz rzec: pogański. Takim się nam jawi po obserwacji zaniku praktyk religijnych w Krnowie. W niedzielnej Mszy św. uczestniczy zaledwie kilkadziesiąt osób w mieście, które ma

ponad 20 tys. mieszkańców. Pustkę duchową mają wypełnić sklepy z rekwizytami astrologicznymi, horoskopami i wróżki. Przez cały czas sesji na rynku w Krnowie trwała ewangelizacja. Dwóch zakonników, młodzież czeska i polska (z Łodzi, ale z innego, niż nasz ruch) śpiewała i mówiła o Chrystusie. Często w powietrze, gdyż przechodzący ludzie rzadko wykazywali zainteresowanie. Z boku usiadło jedynie kilka osób. Rozmawialiśmy z członkami grupy ewangelizacyjnej, mówiliśmy im o Oazie – coś słyszeli, o Domowym Kościele – słyszeli zdecydowanie mniej. Z pewnym niedowierzaniem słuchali o tym, że można wspólnie z małżonkiem i dziećmi dążyć do Boga. My też patrzyliśmy z niedowierzaniem na pustynię religijną, jaką stał się kraj, z którego przyszło do nas chrześcijaństwo.

#### Wspólnota

Uczestnicy sesji o pilotowaniu nowych kręgów siłą rzeczy byli osobami o jasno zdeklarowanych poglądach. Każdy dawał wiele razy świadectwo osobistego i małżeńskiego zaangażowania w dzieło Ruchu Światło-Życie. Wiele par przyjechało z małymi dziećmi, było ich w sumie około 30. Były kobiety w stanie błogosławionym, trójka małżeństw przeżywała krzyż inwalidztwa jednego z dzieci. I mimo tego

wszystkiego przyjechali z deklaracją: *pilotujemy lub chcemy pilotować krąg*. Jakże inna to postawa od tej okazywanej niejednokrotnie w gronie małżeństw z Domowego Kościoła: *miejcie mnie za usprawiedliwionego, bo małe dzieci, obowiązki w pracy, zły stan zdrowia, zły proboszcz itd.*

Przyjechaliśmy z różnych stron kraju: były małżeństwa ze Szczecina, Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Torunia i innych miejscowości. Wymienialiśmy doświadczenia i wzajemnie ubogacaliśmy się.



#### Temat

Przez cztery kolejne dni zastanawialiśmy się nad (w kolejności): posługą pary pilotującej, rolą kapłana w kręgu pilotowanym, etapami ewangelizacji i pilotażu powstającego kręgu, celami i metodami pilotażu. Ale dzięki obecności Beaty i Tomka Strużanowskich, pary krajowej Domowego Kościoła, sesja nie ograniczyła się wyłącznie do tematyki pilotażu. Wiele z tego, co usłyszeliśmy, o czym dyskutowaliśmy, dotyczyło codzienności każdego kręgu, również takiego, które trwa od kilkudziesięciu lat. Doświadczaliśmy świetnie tego, że sesja o pilotowaniu to rekolekcje formacyjne DK, a nie tematyczne, jak mogłoby się po samej nazwie wydawać. Wiele myśli, natchnień zostało zapisanych i zabranych ze sobą, np.:

- każda para odpowiedzialna w Ruchu (a więc nie tylko para pilotująca) winna żyć w świętości, inaczej nie doprowadzi osób sobie powierzonych do Boga;
- nasze problemy życiowe mają ogromne przełożenie na nasze życie duchowe, stąd tak ważne jest dzielenie się życiem w czasie spotkania kręgu;
- podstawowym miejscem formacji DK jest rodzina, to w niej ma powstać domowy Kościół.

#### Kapłan

O. Grzegorz, paulin, dał nam wszystkim przykład wiary w to, że Słowo Boże jest żywe i skuteczne. Modliliśmy się jutrznią i nieszporama, spotykaliśmy się z

Panem w Namiocie Spotkania, uczestniczyliśmy we Mszy św. Codziennie więc kilka razy każdy z nas czytał lub słuchał Słowa Bożego. Ojciec Grzegorz jednoznacznie ukazywał słowa skierowane do nas w trakcie tych modlitw. Korzystał jedynie z czytań przewidzianych na dany dzień, wystarczyło aż nadto. Krótkie, konkretne homilie, kazania, nauki wsparte osobistym świadectwem i dużą dozą humoru! Przypuszczamy, że wszyscy uczestnicy sesji podpiszą się pod słowami, że był wielkim darem dla całej naszej wspólnoty.

#### Służba

Rekolekcje odbywały się w klasztorze OO. Franciszkanów. Warunki bytowe są tam bardzo dobre, ale i niemało pracy trzeba było włożyć w to, byśmy tak duży ośrodek utrzymali w czystości. Zmywanie po około 85 osobach też trochę trwało:-). Jednak wspólna służba przy sprzątanii, obieraniu ziemniaków czy zmywaniu pozwoliły nam na bliższe poznanie się, integrację wspólnoty.

Jednocześnie z sesją o pilotowaniu kręgu w klasztorze odbywała się oaza Diakonii Komunikowania Społecznego. Mimo odrębnych zajęć wiele momentów dnia było wspólnych: Msza św., posiłki, wieczorne zabawy i gry (siatkówka!!!) na placu. Uczestnicy tych rekolekcji byli dla nas również wielkim ubogaceniem. Wszystkim za wszystko serdecznie dziękujemy.

**Dana i Darek  
Stępniewie**



Dwa w jednym – ORAR I° i udział w beatyfikacji naszego papieża? Czemu nie, udało się przecież!

Bardzo chciałam uczestniczyć w beatyfikacji Jana Pawła II. Wiedzieliśmy, że do Rzymu nie pojedziemy. Oglądanie transmisji w telewizji jest jednak namiastką.

Zaplanowaliśmy udział w rekolekcjach ORAR razem z jeszcze jednym małżeństwem z naszego kręgu. Prowadzili te rekolekcje Ewa i Andrzej Małolepszy z pomocą Krysi i Wiesia Bratków i oczywiście pod duchową opieką ks. Bogdana Steca.

Ligota jest miejscem kameralnym, nie pomieści wielu rodzin, atmosfera więc okazała się bardzo rodzinna. Nawet awaria, która zmusiła organizatorów do chwilowego zamknięcia części sanitariatów nie popsowała nam humorów.

Program ORAR'u jest ściśle określony – ponieważ byliśmy niedawno na ORD, więc nie natknaliśmy nowych treści. Ale te „stare” zostały wzbogacone świadectwem małżeństw trwających wiernie w Ruchu wiele lat. I tych młodych, świeżo zachwyconych Ruchem, pragnących go poznać.

Radością dla nas jako rodziców było, że nasz syn zaangażował się bardzo w zabawę z dziećmi i na koniec został uhonorowany jako członek diakonii wychowawczej.

I bonus – w transmisja z Rzymu w kościele parafialnym w Poniatowicach. Dzięki tak wybranemu miejscu mogliśmy uczestniczyć w tej uroczystości a nie tylko ją oglądać.

I jeszcze jeden bonus. Ksiądz Bogdan poprosił nas o wsparcie w przygotowaniu wieczornicy poświęconej Janowi Pawłowi II. Ks. Bogdan przygotował scena-

## Dwa w jednym

Ligota, ORAR I° 30 kwietnia – 3 maja .2011 r.

riusz. Wiersze, poprzedzane i przeplatane komentarzami miały być czytane w półmroku – jedynie portret nowego błogosławionego był oświetlony. Kilka „naszych” małżeństw czytało wiersze papieża przy wtórze szczególnej muzyki. Okazało się, że jedna z uczestniczek jest profesjonalną śpiewaczką. Naszym recytacjom towarzyszyły subtelne wokalizy w jej wykonaniu. To było wspaniałe, ubogające duchowo przeżycie. Przygotowany wcześniej podkład muzyczny okazał się niepotrzebny... Po recytacji podchodziliśmy do portretu i stawialiśmy przed nim zapalone świece. To był bardzo wzruszający moment. Wieczór zakończył się

wspólnym Apelem Jasnogórskim.

Te rekolekcje to był dobry czas – entuzjazm i rozważa, dojrzałe podejście do służby i żar w jej pełnieniu – tak bym opisała to, co najgłębiej zapadło w moją pamięć po tych rekolekcjach. Po prostu umocnienie w tym, że Ruch Światło-Życie jest moim domem.

**Ela Kowalewska**



## Nic bez Boga!

Oaza Rodzin I°, Bańska Wyżna

**Ania:** Przyjazd na rekolekcje do Bańskiej Wyżnej uświadomił nam, że Bóg ma już dla nas gotowy plan i to od nas zależy, czy będziemy na niego otwarci. Chcieliśmy jechać na rekolekcje, ale jednocześnie słabo braliśmy się za organizowanie wyjazdu. W końcu okazało się, że nie ma już wolnych miejsc tam, gdzie planowaliśmy pojechać. Zaczęliśmy więc organizować wyjazd na wczasy nad morze, wybraliśmy miejsce, zamówiliśmy noclegi. Jednak Bóg postawił na naszej drodze przyjaciół (naszą parę rejonową, którzy są z nami w kręgu), którzy znaleźli nam namiary do Bańskiej Wyżnej (Tatry, blisko Zakopanego), podali nr telefonu i powiedzieli: „Dzwonicie”. Nie mogliśmy odmówić. Zostaliśmy wpisani na listę uczestników Oazy Rodzin I° przez to, że jedno z małżeństw musiało zrezygnować. Dzięki życzliwości moderatorów znalazło się miejsce dla 5-osobowej rodziny. Jesteśmy przekonani, że tak chciał Bóg, który kieruje naszym życiem.

**Mirek:** Te rekolekcje były dla nas pod wieloma względami „niezwykłe”. To na nich obchodziliśmy naszą 10-tą rocznicę ślubu. Dzięki temu, co usłyszałem i co przeżywałem na nowo zakochałem się w swojej żonie. Pokochałem ją miłością bardziej dojrzałą, miłością gotową do poświęceń, miłością, w której nie na już „ja”, lecz jesteśmy „my”. Zrozumiałem, że Ania jest dla mnie darem od Boga; darem, za który jestem odpowiedzialny, o który muszę dbać i go szanować. Dzięki miłości Chrystusa jesteśmy razem złączeni w sakramencie małżeństwa i naszym zadaniem jest dbanie o zbawienie współmałżonka.

Ogromne wrażenie zrobili na mnie ludzie, którzy służyli nam na tych rekolekcjach swoim czasem, pomocą, doświadczeniem. Para moderatorska: Małgosia i Witek Nowiccy, ojciec Edward, siostra Archangela i siostra Jadwiga, poświęcili nam swój czas, byśmy mogli wzrastać, zbliżać się do Boga. To dało mi dużo do myślenia – chciałbym w przyszłości również służyć innym.

**Ania:** Mirek powiedział, że jestem dla niego darem. On, oczywiście, jest darem dla mnie. Dzięki ojcu rekolekcjonście, mocno do mnie dotarło, że sakrament małżeństwa jest uświęceniem miłości mojej i męża, ale nie jesteśmy sami. Między nami jest „trzecia miłość” – to jest miłość Chrystusa, która nas scala. Zrozumiałam, że nie możemy niczego robić bez Boga. Jeżeli zabraknie Go w naszym życiu, to wtedy zaczną się niedomówienia, wkradnie się do naszej rodziny chaos, nieporządek, lęk. Żeby tak się nie stało, musimy pamiętać o modlitwie. Ojciec Edward kładł duży nacisk na modlitwę poranną – bo jeżeli się nie modlimy, to czym różnimy się od ludzi niewierzących? Jest jeszcze wiele myśli, które są w naszych głowach, sercach, ale nie sposób wszystkim przekazać. Wierzmy, że z Bożą pomocą te rekolekcje dadzą owoce w naszym życiu. Jesteśmy wdzięczni Bogu i ludziom za ten czas.

**Mirek:** Chciałbym jeszcze dodać, że gdybyśmy takie rekolekcje przeżyli na początku naszego małżeństwa, to mi-

łość między nami, ale także nasza miłość do Pana Boga byłaby o wiele głębsza. Dziękujemy Bogu za te 16 dni – warto poświęcić swój czas urlopowy na tak wielkie przeżycia. Dla naszych synów był to również czas radości, różnych atrakcji i przede wszystkim – blisko Boga. Chwała Panu!

*Ania i Mirek Dudkowie  
Małżeństwo od 10 lat.  
Trzech synów: Piotrka (9),  
Jacka (7) i Wojtka (4)*



Rekolekcje w Tylmanowej zaczęły się dla mnie dużo wcześniej niż zwykle. Jako para animatorska mieliśmy z mężem wiele przemyśleń, obaw i pomysłów już kilka miesięcy przed rekolekcjami. Wydawało mi się więc, że z powodu tej posługi będą to dla nas ciężkie i trudne rekolekcje. I choć okazały się rzeczywiście trudne, to uważam je za najpiękniejszy prezent od Pana Boga. Prezent, który mogłabym nazwać „wakacje z mężem”.

Właśnie ze względu na posługę animatorską mieliśmy z mężem wiele spraw do omówienia wspólnie i bardzo potrzebowaliśmy jedności małżeńskiej w czasie przygotowań i prowadzenia rozmów w grupie dzielenia. Często w codziennym życiu trudno nam przychodziło pracowanie razem nad jedną rzeczą a tutaj mogliśmy „ćwiczyć” to codziennie. Mam wrażenie, że zrobiliśmy bardzo wiele w pracy nad jednością małżeńską. Chcąc nie chcąc przyglądaliśmy się sobie podczas modlitwy, przygotowania do dzielenia, rozdzielania dyżurów czy po prostu rozmowy z pozostałymi małżeństwami będącymi w grupie dzielenia. Mam wielkie przekonanie, że Pan Jezus zsyłał w tym błogosławionym czasie szczególne łaski dla naszego małżeństwa. Nieraz doświadczyłam tam głębokiej jedności małżeńskiej, gdy mój mąż uzupełniał moje słowa tak, jakby czytał w moich myślach lub mówił to, co mi trudno było ubrać w słowa.

## Moja wiara nareszcie dojrzała

Oaza Rodzin I<sup>o</sup>, Tylmanowa

Był przygotowany i swobodny w komunikowaniu się wszędzie tam, gdzie mi coś nie wychodziło i mam wrażenie, że i ja uzupełniałam go w taki sposób. Ta jedność objawiała się także w innych chwilach. W trudnych momentach z dziećmi, pod presją czasu czy w zmęczeniu jakoś umieliśmy się dogadać i nie było między nam żadnych poważnych spięć. Dzięki rekolekcjom zrozumiałam, że faktycznie da się kochać małżonka coraz bardziej i bardziej oraz, że budowanie jedności małżeńskiej jest możliwe tylko gdy będę otwarta na Bożą łaskę i miłość. Chwała Panu!

**Dorota Winiarska**

Na pierwszym miejscu chciałbym podziękować Panu Bogu za ten święty czas rekolekcji. Przyjechaliśmy w tym roku po raz pierwszy w odmiennym charakterze – aby służyć, aby być animatorami jednej z grup. To czego się spodziewałem, to to, że doświadczę wielkiej obecności Pana Boga, byłem tego bardziej niż pewien. Z wielkim napięciem oczekiwałem czasu głębokiego obcowania z Panem Bogiem, bycia z Nim. Nie spodziewałem się, jednak, że możli-

we jest abym mógł się jeszcze głęboko przemienić, nawrócić i mógł przeskoczyć mury, które mnie oddzielają jeszcze od Pana, czy też od wspólnoty najbliższych mi osób. W czasie rekolekcji, w moim życiu były dwa zwrotne punkty, pierwszy to była spowiedź w drugim dniu, kiedy mogłem się uwolnić od moich natarczywych wyrzutów sumienia, mogłem oddać się Panu i powiedzieć Mu, że chcę wystartować od razu z czystym kontem, chcę skoncentrować się tylko na przeżywaniu tych rekolekcji i przygotowaniach do posługi animatorskiej. Po przyjęciu Jezusa jako mojego Pana i Zbawiciela mogłem pozwolić Mu dalej zmieniać moje życie i dostrzegać w nim wiele głęboko ukrytych niedoskonałości. Drugim wydarzeniem, które mną totalnie wstrząsnęło, była Wigilia Zesłania Ducha Świętego, kiedy posługiwałem we wspólnotowej modlitwie wstawienniczej i mogłem po raz pierwszy na taką skalę doświadczyć, że jestem narzędziem w rękę Pana Boga i że mogę z pełną mocą i wiarą modlić się, a Pan wysłucha moich modlitw. Uwierzyłem w wielką moc tej modlitwy, która wychodziła z moich ust. Chociaż była to modlitwa nakierowywana przez intencje modlitewne, to płynęła prosto z

wnętrza mojego serca i towarzyszyło temu wielkie, niewysłowione poczucie obecności Ducha Świętego. Na drugi dzień jako wyraz naszej wiary i ufności Panu mogłem z małżonką złożyć postanowienie trwania w KWC jako członkowie. Poczutem i zrozumiałem, że moja wiara nareszcie dojrzała. Teraz nie wyobrażam sobie, że mógłbym przyjąć inną postawę. Wierzę, że razem z tą decyzją Pan będzie mnie i moje najbliższe otoczenie wyzwał z różnych zniewoleń i nałogów. Wierzę, że Jezus będzie obecny w moim życiu i wyposaży mnie w niezbędną pomoc, która będzie wystarczająca i bez ograniczeń (por. J 3, 34), dziś mówi mi też *Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali* (2 Kor 12, 9). Wierzę w Jego umocnienie i Jego prowadzenie, które będzie niezbędne w posłudze najbliższych lat opieki nad rejonem. Wierzę, że to On będzie nami kierował i podpowiadał, co mamy czynić.

**Ślawek Winiarski**

Kiedyś któryś ksiądz powiedział nam, że rekolekcje nie są po to, by było nam dobrze, ale żeby coś zburzyć. Żeby powstał nowy człowiek musi coś umrzeć. Z tym wiąże się wysiłek. A skoro wysiłek to i zmęczenie. A ja właśnie jestem bardzo zmęczona, ale tak pozytywnie. Czuję, że wysiłek nie został bezowocny. Nasza modlitwa małżeńska nabrała jakiegoś konkretnego kształtu. To wielki dar pochylić się i rozważać wspólnie ze współmałżonkiem fragment Pisma Świętego. Czuję takie duże umocnienie, które dokonało się poprzez modlitwę wstawienniczą, o którą tak naprawdę poprosiłam po raz pierwszy. W czasie całej modlitwy słyszałam słowa – nie bój się. W następnych dniach powracały one do mnie chociażby podczas Namiotu Spotkania. I o to chodzi – mam odrzucić to, co krępuje, to co nie jest Boże. Nie bać się prosić o Ducha Świętego, by pokazywał co jeszcze nie Chrystusowe, aby każdego dnia ponawiać wybór Jezusa Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela.

**Iwona**





Na rekolekcjach byłam pierwszy raz. Przed wyjazdem z jednej strony bardzo się cieszyłam, że jadę, jednak z drugiej strony trochę się denerwowałam, gdyż nikogo nie znałam. Dopiero po dwóch dniach lepiej poznałam wszystkich uczestników oazy. Na początku tych rekolekcji-czwartego dnia przyjąłem Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Uważam, że to było jednym z najważniejszych przeżyć na tych rekolekcjach. Drugim dla mnie tak ważnym momentem była modlitwa wstawiennicza. Ostatnim tak uroczystym dniem był Dzień Wspólnoty w Świerzawie, gdzie podpisałam deklarację Krucjaty Wyzwolenia Człowieka na okres jednego roku.

Dzięki tym rekolekcjom przybliżyłam się jeszcze bardziej do Pana Jezusa, rozumiałam jak ważna jest Msza Św. i uświadomiłam sobie jaką ogromną moc ma modlitwa – osobista, jak i we wspólnocie.

Wszystkim uczestnikom i animatorom za wszystko dziękuję i mam nadzieję, że spotkamy się na drugim i trzecim stopniu.

Za te wszystkie przeżycia  
CHWAŁA PANU

**Kamila**

Na oazie młodzieżowej ONŻ byłam pierwszy raz. Wcześniej miałam już do czynienia z wyjazdami rekolekcyjnymi, ponieważ moi rodzice należą do Domowego Kościoła. Dlatego mniej więcej wiedziałam, jak będzie wyglądał ten wyjazd.

Na początku bałam się bardzo tych rekolekcji, ponieważ nikogo nie znałam. Przez pierw-

sze trzy dni nie mogłam sobie poradzić, było mi bardzo ciężko. Siedzenie samemu w pokoju nie ułatwiało mi tej sytuacji. W trzecim dniu rozmawiałam z księdzem. Ksiądz poradził mi modlitwę podczas nabożeństwa. Wieczorem poprosiłam Boga o to, bym mogła znaleźć kogoś do rozmowy, żebym potrafiła się otworzyć na innych. Prosiłam również o zesłanie na mnie Ducha Świętego, aby dodał mi odwagi w moim sercu. W głębi siebie pomyślałam, że w każdym z nas jest Bóg, dlatego powinnam każdego akceptować i cieszyć się z jego obecności. Po modlitwie wszystko zaczęło się zmieniać. Małym znakiem było dla mnie to, iż wylała mi się woda na zeszyt, a na drugiej stronie okładki odbiło się serce. Wtedy pomyślałam sobie, że Bóg jest razem ze mną, wie, czego potrzebuję, o co proszę. Umocnieniem mojej wiary było to, że przyjąłem Pana Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Dzięki temu wiedziałam, że zawsze mogę modlić się do Boga, że Jezus ma dla mnie otwarte ramiona.

Na tych rekolekcjach nauczyłam się czytać Pismo Święte. Kto nie czyta Pisma Świętego nie wie, co Bóg ma do przekazania. Nie wie, że Bóg kocha człowieka, ma przygotowany dla niego wspaniały plan życia. Rekolekcje te, nauczyły mnie również modlenia się z większą ochotą i świadomością. Również to, że w każdej osobie możemy odnaleźć kochającego nas Jezusa.

W ostatnim dniu podczas adoracji Najświętszego Sakramen-

## W lekkim powiewie...

### ONŻ I° w Kowarach

tu poczułam niezwykłą bliskość z Jezusem. Modliłam się do Niego prostymi słowami, powtarzając sobie: *Jezu – dotknij mnie, Jezu – przemieniaj mnie, Jezu – bądź razem ze mną*. Podczas adoracji nie miałam ochoty wychodzić z kaplicy, jakaś wspaniała radość ogarnęła mnie z bycia razem, z Jezusem.

Ostatnie słowa, które zostały mi w pamięci wypowiedział jeden z animatorów: *W lekkim powiewie przychodzisz do mnie Panie, a nie w wielkich uniesieniach*. Utwierdziło mnie to w tym, że trzeba być człowiekiem cierpliwym, wdzięcznym Bogu za wszystko, co nam ofiarował.

Jestem bardzo szczęśliwa, że pojechałam na te rekolekcje, że nie zwątpiłam i że zaufałam Bogu.

Chwała Panu!

**Waleria**

Na Oazę pojechałam po raz drugi i za każdym razem coraz mocniej ją przeżywam. Moja wiara w zeszłym roku słabła. Stopniowo oddalałam się od Chrystusa – co wiązało się z przejściem na "złą drogę". Czułam, że chodzę do Kościoła tylko z przymusu, uważałam, że niepotrzebny mi jest sakrament pojednania, gdyż znowu zaczęłam popełniać te same grzechy. W końcu któregoś dnia zrozumiałam, że te rekolekcje są mi potrzebne aby znów móc pokochać Jezusa tak i jak On mnie kocha. Gdy nadszedł dzień wyjazdu bardzo się bałam – myślałam że mój wyjazd na nic się nie

zda. Gdy dowiedziałam się jak to się będzie wszystko odbywać: jak będzie odnawiać się moja wiara od razu poczułam radość w swoim sercu. Nigdy wcześniej tak się nie czułam.

Uważam, że dużą rolę w umocnieniu mojej wiary miała modlitwa wstawiennicza. Prosiłam wówczas o to. Ogromnym przeżyciem również było dla Mnie przyjęcie Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela. Zrozumiałam wtedy, że nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano nam ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni. Tylko Jezus jest w stanie nam ofiarować życie wieczne. Kiedy w 13 dniu na Dniu Wspólnoty w Świerzawie podpisałam deklarację kandydacką przystąpienia do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka niezmiernie uradowało się moje serce. Nie umiem opisać tego uczucia ponieważ jest tak niesamowite.

Podczas rekolekcji oazowych dużo dowiedziałam się na szkole liturgii. Równie ważną rolę odegrał Namiot Spotkania, gdyż jest jedyną i niepowtarzalną szansą dialogu z Panem Bogiem, kiedyś nie wiedziałam na czym to polega.

Na rekolekcjach poczułam jak niesamowitą moc ma Duch Święty, który okazuje nam wiele więcej łask niż o te, o które prosimy. Uważam, że warto było tam pojechać.

**Natalia**





## Wierzę i chcę trwać przy Bogu

ONŻ II<sup>o</sup>, Tylmanowa

Ruch Światło-Życie gromadzi wielu młodych ludzi, którzy szukają swojej drogi do pogłębienia relacji z Bogiem. Punktem kulminacyjnym całorocznej formacji są rekolekcje letnie. W tym roku brałam udział w rekolekcjach Oazy Nowego Życia drugiego stopnia w Tylmanowej organizowanych przez księdza Grzegorza Michalskiego. Nasza grupa liczyła 62 osoby z całej archidiecezji, w tym diakonię składającą się z dziewięciu animatorów, dwóch kleryków i dwóch księży.

Wyjechaliśmy 13 lipca. Po sześciogodzinnej podróży dojechaliśmy do ośrodka, który dzieliliśmy z uczestnikami rekolekcji pierwszego stopnia. Kolejnego dnia rozpoczęliśmy program. Piętnastodniowy cykl rekolekcji opierał się na tajemnicach różańca świętego: radosnych, bolesnych oraz chwalebnych. Motywem przewodnim zaś była historia wyjścia Izraelitów z Egiptu na podstawie Księgi Wyjścia. Nasze rozważania opierały się na porównaniu drogi narodu wybranego do naszego życia. Przez pierwsze dni staraliśmy się uświadamiać sobie że tkwimy w niewoli grzechu, że nie jesteśmy w pełni wolnymi ludźmi, a wolność może dać nam jedynie Jezus Chrystus. Każdy uczestnik starał się poznać swoje zniewolenia, by móc z nimi walczyć i dzięki

miłości Boga, wyjść z grzechu. Momentem kulminacyjnym był dziesiąty dzień, w którym nastąpił symboliczny *Exodus*, czyli wyjście. W nocy przebrani za Izraelitów po zjedzeniu Paschy wyruszyliśmy, aby wyrwać się z niewoli i dojść do pełni życia w Chrystusie. Dla większości z nas był to bardzo potrzebny czas. Każdy indywidualnie mógł odnowić swoje przyrzeczenia chrzcielne. To wymagało świadomej decyzji podobnie jak sam *exodus*. Dla mnie ten czas był bardzo owocny. Chodząc w ciszy jedynie przy świetle świec miałam czas aby przemyśleć swoje nie-

wole i problemy, aby podjąć się walki z nimi i powierzyć je Chrystusowi. Po *exodusie* staraliśmy się uświadamiać sobie, że droga Izraelitów do Kanaanu biegła przez pustynię i że dokładnie tak samo jest w naszym życiu. Ciągłe zmierzamy ku zbawieniu, ku naszej ziemi obiecanej, ku najdoskonalszemu przymierz z Bogiem. Pustynia dla nas ludzi współczesnym jest równoznaczna z pewnym brakiem emocji w wierze. Jest to czas, kiedy wiara nie wiąże się ze spektakularnymi przeżyciami, ale jest aktem zaufania Bogu. Pustynia to miejsce, gdy brakuje znaków Bożej obecności. Droga ku zbawieniu nie jest łatwa, ale mimo trudów napotykanych w trakcie wędrówki, prowadzi ku zjednoczeniu z Bogiem. Uświadomienie sobie tego było dla mnie bardzo ważne. Czasem gdy kończyły się rekolekcje, stawałam w miejscu, bo miałam wrażenie, że Bóg jest ze mną tylko przez ten krótki czas. Teraz wiem, że wiara polega na tym,



że nawet jak nic nie czuję, to Bóg po prostu jest, a ja mimo wszystko powinnam wciąż do Niego przychodzić i ciągle pielęgnować moją relację z Nim.

W przeddzień wyjazdu wspólnota zgromadziła się, aby dzieląc się osobistymi przeżyciami, zaświadczyć o działaniu Ducha Świętego i powiedzieć, co się w nas zmieniło. Każdy inaczej przeżył ten czas, ale żaden z nas nie wyjeżdżał z przeświadczeniem, że go zmarnował. Słyszeliśmy o uświadamianiu sobie niewoli, o doświadczeniu pustyni, czy o przygotowaniu się na nią. Istotne było odkrycie mocy sakra-

mentów, głównie pokuty i pojednania oraz eucharystii. Moc Ducha Świętego była bardzo widoczna, *Exodus* przyniósł efekty, otworzyliśmy oczy na nasze niewole i postanowiliśmy z nimi walczyć. Potwierdzeniem naszych decyzji było przyjęcie 10 Drogowskazów Nowego Człowieka, którymi jesteśmy zdecydowani kierować się w dalszym życiu. Mają one pomóc nam w usystematyzowaniu naszej drogi, w życiu wiarą bez emocji, której pokarmem są sakramenty i modlitwa, a nie chwilowe uniesienia. Postanowiłam przyjąć Drogowskazy, ponieważ podjęłam decyzję, że chcę, aby Bóg zajmował nadrzędne miejsce w moim życiu. Myślę, że nie będzie łatwo i że czeka mnie wiele upadków, ale te rekolekcje pomogły mi zrozumieć wiele spraw i sprecyzować swoje cele. Teraz już wiem, że wiara jest decyzją – kocham, wierzę i chcę, trwać przy Bogu.

Te rekolekcje to kolejny duży krok w kierunku dojrzałego chrześcijaństwa. Myślę, że bardzo wiele wynieśliśmy z tego czasu, że będzie to dobry fundament do pracy nad sobą w drodze przez pustynię życia. Teraz potrzeba tylko siły, by nie poddawać się, gdy jest ciężko, zaufać Panu.

**Ala Adamska**

Zanim przyjechałam na te rekolekcje, Pan Bóg od dwóch miesięcy doświadczał mnie pustynią duchową, której kompletnie nie rozumiałam. Po co to wszystko? Było mi z tym ciężko. Na rekolekcjach już w pierwszych dniach usłyszałam że II stopień to doświadczenie Boga przez pustynię i nieustanna walka... Przestraszyłam się tego... Ale z czasem Pan Bóg zaczął wyjaśniać mi dlaczego czymś takim mnie doświadczył i co chce mi przez to powiedzieć. Otóż ukazał mi, że to z czym On pragnie walczyć w moim życiu jest LEK! Lęk, który niejednokrotnie zwiódł mnie z dobrej drogi, bo bałam się uwierzyć we własną wartość. Teraz, po rekolekcjach nie jest łatwo i nie od razu Bóg w tym zwyciężył – czuję jak On walczy nadal. Bardzo ważnym wydarzeniem był

dla mnie *Exodus* czyli to wyprowadzenie z własnej niewoli, który tak naprawdę dla mnie zakończył się dopiero celebracją sakramentu pokuty i pojednania podczas której była adoracja Najświętszego Sakramentu. Wtedy czułam jak przenika mnie On sam i usłyszałam w duszy takie słowa: *Znam Cię, wszystkie twoje słabości i mimo to Cię Kocham!* I to było niesamowite doświadczenie, zapamiętam je na bardzo długo! Pan Bóg podczas tych rekolekcji walczył z moim lękiem poprzez Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Deklarację podpisałam mimo wielu lęków, które we mnie były i męczyły mnie. Gdy składałam deklarację czułam się szczęśliwa, bo wiedziałam, że jest to przezwyciężenie lęku, którego mógł dokonać w moim życiu tylko Bóg!

Chwała Panu!!

**Kasia Bułat**

Jechałam na te rekolekcje ze świadomością moich głównych problemów w relacji z Bogiem – wiedziałam, że zbyt często chcę ciągle mówić i uskutecznić mój monolog pełen żali i próśb, a bardzo często wyłączam w ogóle słuchanie i nie chcę wiedzieć, jaka jest odpowiedź na to, co mówię. Poza tym było kilka rzeczy, które nie do końca chciałam zawierzyć Panu Jezusowi. Mówiłam, że jest moim Panem i Zbawicielem, ale uznawałam, że może On się myli w tych kwestiach i ja zrobię jednak coś po swojemu. W czasie rekolekcji przekonałam się jak wiele mi umknęło. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu postanowiłam na nowo całkowicie zawierzyć moje życie Bogu, powiedziałam *Mu Ty działaj, ja Ci ufam*. I zdałam sobie sprawę, że nie muszę ciągle mówić, że On mnie przecież zna tak dobrze, że wszystko wie. I niczego nie muszę się bać, bo jest ze mną. *Niepojęty w Swej mądrości, święty, święty Bóg miłości!* :) On daje mi Siebie samego w Eucharystii, przychodzi cały czas w drugim człowieku, daje mi na dodatek konkretne drogowskazy, których przestrzeganie sprawia, że mogę być tak blisko Niego, a które sprawiają, że moje życie jest lepsze. Czego chcieć więcej? Niczego! I uświadomiłam sobie, że mam niewiarygodne szczęście, nikt nie będzie mnie nigdy ko-



chał tak mocno jak Pan Bóg, który zawsze mi wybacza, ma dla mnie wspaniały plan, wyprowadza mnie z moich niewoli, pomaga walczyć ze słabościami i daje wskazówki co robić. I teraz patrzę z nadzieją w przyszłość i z ogromną radością, bo nic nie daje takiego szczęścia, jak świadomość tak ogromnej Miłości.

#### **Ania Łukaszcuk**

Okres przed rekolekcjami spędziłam myśląc, że ten wyjazd będzie jak inne – naładowaniem serca siłą, która podtrzymuje mnie przez kolejny rok. Z jednej strony to prawda, jednak ta podróż uzmysłowiła mi coś zupełnie innego.

Zawsze myślałam, że aby pozostać w bliskim kontakcie z Bogiem trzeba co roku jeździć na letnie rekolekcje, natomiast w ferie zapisywać się na zimowe. Niewiele w tym prawdy. Podczas codziennej Eucharystii oraz w czasie wieczornych celebracji coraz to bardziej odkrywałam, że istotą mojego życia z Bogiem nie jest „okresowe doładowanie”, ale **całoroczny i bezpośredni kontakt!** Często wydawało mi się, że po powrocie z rekolekcji „oddałam się” od Boga, a teraz widzę, że sama siebie okłamywałam! To prawda, że z czasem – kiedy mojemu codziennemu funkcjonowaniu nie towarzyszy już wspólnotowa modlitwa – jest mi trudno porozmawiać z Bogiem po całym dniu, bo albo jestem zmęczona, albo brak mi czasu. Ale choćbym była niewiedomo jak bardzo wyczerpana i jak bardzo zajęta innymi (nawet bardzo ważnymi) sprawami, to zawsze, kiedy znajdę choć 5 minut na dialog z Bogiem – czy to o moim minionym dniu, czy o moim postępowaniu – pozostanę z Nim w bliskim kontakcie! Codzienna rozmowa umacnia naszą przyjaźń!

Teraz, mimo że minęło już sporo czasu od powrotu do szarej codzienności, czuję, że moje relacje z Bogiem nadal są tak realne i wyraźne jak na rekolekcjach. Trudności nastrocza się coraz więcej, lenistwa nie brakuje, czasem jestem nawet zdenerwowana i zniechęcona, ale mimo wszystko codziennie poświęcam Bogu czas. To cenne przedsięwzięcie i najbardziej opłacalne ze wszystkich, które mam!

**Zuzia Wałkiewicz**

Pomysł organizacji rekolekcji pojawił się we wrześniu ubiegłego roku. W mojej parafii powstało kilka grup Dzieci Bożych. Ja prowadziłam grupę w wieku 10, 11 i 12 lat, moja koleżanka dołączyła jeszcze młodsze dzieci. Nie było łatwo, ale widziałam dużą potrzebę istnienia oazy dla dzieci.

Zaczęły się spotkania i różne wyjścia. Czas mijał, a ja czułam, że to nie wystarczy. Bolało mnie, że w naszej diecezji nikt nie podjął się od dłuższego czasu organizacji oazy dla dzieci w wieku szkoły podstawowej. Stało się moim marzeniem, aby dzieci w tym wieku mogły doświadczyć żywego i prawdziwego Boga. Zaczęłam się modlić.

Nie szukałam na siłę kapłana. Wiedziałam, że jeśli to, co chcę, jest też w planach Bożych, to na pewno się odbędzie. I tak się stało. Zaczynały się rekolekcje adwentowe w mojej parafii. Homilie wygłaszał ksiądz, którego nie znałam ani nie widziałam nigdy wcześniej, ale coś mnie ruszyło. Widziałam, z jakim zapalem mówił do dzieci, a one – o dziwo – go słuchały. Pomyślałam, może byłby w stanie poprowadzić rekolekcje letnie. Rodzice twierdzili, że na pewno się nie zgodzi, ale ja wewnętrznie czułam, że to ten ksiądz. Coś mnie pchało do zakrystii po Mszy. Dalej działała już tylko ręka Boża. Świadczy o tym fakt, iż ksiądz, który mnie nie znał i nigdy nie widział, zgodził się poprowadzić rekolekcje, oraz to, że mieliśmy już od razu miejsce, gdzie rekolekcje miałyby się odbyć. Byłam w pełni szczęśliwa.

Szybko poprosiłam przyjaciół o animatorowanie na rekolekcjach, ale dalej brakowało nam

## **Bóg przez dzieci uczył mnie...**

**ODB, Bożnowice**

jeszcze dwóch osób. Szukaliśmy ich długo, i – dalej będę się tu odwoływać do ręki Bożej – nagle znaleźli się. Kolega, który nie mógł wcześniej jechać, tak sobie poukładał egzaminy na uczelni, że zdążył, a jeden z animatorów znalazł jeszcze inną osobę.

Bóg chce nam wiele pokazać, zwłaszcza przez osoby, po których się tego najmniej spodziewamy, bo nie mają one głosu wśród dorosłych. Bóg przez dzieci nauczył mnie cierpliwości, zwracania większej uwagi na potrzeby innych, a także dystansu do samej siebie. Przecież mimo tego, że stajemy się coraz starsi, jesteśmy ciągle Bożymi dziećmi. Często o tym zapominamy, a jesteśmy tylko dziećmi, które potrzebują ojca, jakim jest Bóg.

**Teresa Prokopiuk**

Jeszcze przed rekolekcjami zimowymi koleżanka pytała mnie czy nie pojechałabym z nią na Oazę Dzieci Bożych. Zgodziłam się, a potem sprawa ucichła. Przed rekolekcjami zimowymi przypominałam sobie dokładnie o swojej obietnicy, kiedy to znajomy ksiądz zmartwił się bardzo faktem, że nie pojedę z nim jako animatorka, gdyż jestem już „za-jęta”.

Mniej więcej pod koniec kwietnia ruszyliśmy z przygotowaniami. Wciąż jednak brakowało nam animatorów. Modliliśmy się o nich, ale czas płynął. Na szczęście Pan wystarał się nam o brakujące osoby.

Pierwszy raz miałam okazję przekonać się jak wygląda bezpośrednie przygotowanie rekolekcji. Staraliśmy się dzielić obowiązkami, ale mimo wszystko w pewnym momencie ilość rzeczy do zrobienia zaczęła mnie przerażać. Ale nie było czasu się martwić.

Ostatecznie pojechało nas pięcioro animatorów. Pod wodzą księdza zaczęliśmy działać. Dzieciaki okazały się rozbrykane, ale bardzo kochane. Mieliśmy pod opieką 20 pociech w wieku 8-12 lat.

Dla mnie osobiście to był trudny czas. Rekolekcje z dziećmi wymagają niesamowicie dużo samodyscypliny. One patrzą i uczą się od nas. Poza tym praca z młodszymi uczy kreatywności. Z nimi nie da rady utartymi sposobami i metodami. Najlepiej przekołać się o tym animator chłopców, któremu utrzymanie ich w miejscu dłużej niż 5 minut sprawiało trudności.

Wielkim odkryciem dla mnie było to, że rekolekcje były skierowane również do mnie. Jestem w ruchu już kilka lat, animatoruję też już jakich czas, ale te rekolekcje dla dzieciaków pozwoliły mi na nowo odkryć i odświeżyć sobie wiele rzeczy. Uświadomiły mi między innymi jak ważne jest świadectwo naszej postawy na Eucharystii.

Te rekolekcje niesamowicie zjednoczyły zespół odpowiedzialnych. Przyjaźnie, które się zawiązały zapowiadają się bardzo obiecująco. Chociaż w czasie 15 dni nieuniknione były nieporozumienia, to uczyliśmy się rozwiązywać je przy wspólnej modlitwie. To również niesamowita dla mnie rzecz – stawanie razem do modlitwy mimo tego wszystkiego, co nas dzieli w danym momencie. Nie żadne przeczekanie, tylko rozwiązanie problemu od razu, przed Bogiem.

Za ten czas uczenia się od siebie wzajemnie i od dzieci służby, za doświadczenie Boga we wspólnocie i modlitwie – chwala Panu!

**Marysia Kowalewska**



## Wiele narodów - jeden Kościół

ŚMD, Madryt 2011

**O Światowych Dniach Młodzieży słyszałam rozbieżne opinie. Jedni mówili o niesamowitym doświadczeniu modlitwy i wspólnoty, o jedności chrześcijan z całego świata i niepowtarzalnej atmosferze spotkania z Ojcem Świętym. Inni skarżyli się na masowość wydarzenia i trudy przesłaniające prawdziwy cel spotkania. Twierdzili, że nauczanie papieskie jest zbyt trudne do zrozumienia dla młodych ludzi, którzy z pielgrzymki robią wycieczkę krajoznawcą. Postanowiłam więc na własne oczy przekonać się czym tak naprawdę są Światowe Dni Młodzieży i ile prawdy znajduje się w powyższych twierdzeniach.**

### Od Dni Diecezji...

...rozpoczęły się obchody Światowych Dni Młodzieży. Przez pięć dni, od 11 do 15 sierpnia hiszpańskie diecezje przyjmowały pielgrzymów z całego świata i dzieliły się z nimi chlebem, wiarą i dziedzictwem kulturowym. Nasza grupa trafiła do Ponferrady w diecezji Astorgia. Spotkaliśmy się tam z niezwykłą wręcz życzliwością i gościnnością. Mieszkańcy przyjęli nas zupełnie bezinteresownie nie żądając od nas zapłaty za pobyt.

Pierwszego dnia wolontariusze oprowadzili nas po mieście. Pokazali zamek templariuszy, wybudowany dla opieki nad pielgrzymami zmierzającymi do Santiago de Compostella, lokalne muzea, zgromadzenia zakonne i obyczaje. Charakterystycznym elementem religijności Hiszpanów są tzw. *pasos*, czyli ogromne, misternie wykonane i bogato zdobione figury na potężnych platformach, które są noszone w licznych procesjach.

Drugiego dnia, pod opieką przewodników przeszliśmy drogą do Santiago de Compostella – tzw. Camino de Santiago – z Ponferrady do Cacabelos, ok. 12 km. Na końcu drogi mieszkańcy miasteczka, do którego zawędro-

waliśmy, czekali na nas z figurą Maryi, aby wspólnie z nami wyruszyć w uroczystej procesji z jednego końca miejscowości na drugi. Wieczorem zorganizowali specjalnie dla nas prawdziwą hiszpańską fiestę na rynku Ponferrady.

### „Zaprzeczenie wieży Babel”...

...to była moja pierwsza myśl, gdy zobaczyłam brazylijsko-polsko-gujańską grupę bawiącą się wspólnie na hiszpańskim placu. W Ponferradzie znalazły się grupy z Polski (najlicniejsza, bo aż 200 osobowa), Brazylii (85 osób), Gujany Francuskiej (60 os.), Nowej Zelandii (50 os.), Argentyny (25 os.) i Wenezueli (15 os.). Międzynarodowe, kolorowe łańcuszki, pociągi i pary wirowały po rynku. Może zabrzmiałoby to banalnie, ale pomimo różnych języków i kolorów skóry potrafiłiśmy się ze sobą porozumieć. I nie chodzi mi tu bynajmniej o znajomość angielskiego. Otwartość na siebie nawzajem, poszanowanie swojej odmienności i wyjątkowości stwarzało niesamowitą atmosferę. Właśnie tam, w Ponferradzie doświadczyłam najmocniej Boga działającego ponad podziałami rasowymi.

Podczas fiesty nie zabrakło również akcentów narodowych. Każda z grup miała przewodniczyć zabawom, w których brali udział wszyscy zgromadzeni na rynku. Wyobraźcie sobie grupę 500 osób z różnych krajów jednomyślnie dygających na trzy do słów piosenki „Panu naszemu pieśni grajcie”.

Nie tylko fiesta była pretekstem do międzynarodowej integracji. Obiady jedliśmy zazwyczaj wszyscy razem, na trawie w parku lub innym zacienionym miejscu. Po obiedzie, w czasie największego upału i zasłużonej sje-  
sty Brazylijczycy, którym bynajmniej nie było w Hiszpanii za gorąco, zaczęli rozkręcać imprezę. W krótkim czasie do radoznego kółka dołączali Polacy i Gujańczycy i inni. W takich momentach doceniałam wartość wszelkiego rodzaju zabaw z pokazaniem i wszystkich piosenek w stylu: „Tyś jak skała” i „Jesteś życiem mym”. Jeden naród śpiewał i pokazywał, a wszyscy pozostali naśladowali jego gesty. Po czterech dniach takich zabaw znaleźliśmy z grubszą melodie i słowa brazylijskich piosenek, a Gujańczycy z wielką gracją właściwą ich nacji robili „łamdarej łamdao”.

### Codziennie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej...

...ale dwie z nich były dla nas szczególnie niezwykle: niedzielna Eucharystia w kościele del Buen Pastor i poniedziałkowa Msza posłania w Astorgii. W niedzielę pierwszy raz w życiu uczestniczyłam w międzynarodowej Eucharystii. To, co mnie uderzyło (po raz kolejny w trakcie trwania tego wyjazdu) to niesamowita jedność kościoła katolickiego. Ludzie z czterech kontynentów spotykają się na wspólnym wydarzeniu i nikt nie czuje się zagubiony. Liturgia jest jedna, niezmienna w każdym zakątku świata. Więcej, często nawet melodie pieśni są takie same i każdy może śpiewać w swoim narodowym języku. (W pozostałych przypadkach pozostaje angielski, hiszpański lub łacina). Wzruszającym dla Polaków momentem była polska „Barka” odśpiewana przez cały kościół w różnych językach.

Druga wspólna Eucharystia miała miejsce w Astorgii. Pod przewodnictwem biskupa modlili się pielgrzymi z całej diecezji,

łącznie ponad 1000 osób. Posłuszni słowom biskupa, który w czasie Mszy mówił o posłaniu nas na ŚDM do Madrytu, zaraz po obiedzie wsiedliśmy w autobus i wyruszyliśmy do stolicy Hiszpanii na główne obchody Dni Młodzieży.

### Madryt...

...przywitał nas chaosem organizacyjnym i trudnymi warunkami zakwaterowania. Pielgrzymi spali głównie na salach gimnastycznych i w szkołach w grupach od kilkunasto do kilkuset osobowych. Szczęściarzem mógł się nazwać ten, kto trafił na salę z normalnym prysznicem. Nasza grupa została umieszczona w dwóch klasach – damskiej i męskiej, więc warunki do spania mieliśmy względnie niezłe. Gorzej było z prysznicami, które stały na świeżym powietrzu między placem wejściowym szkoły a boiskiem i które dzieliłiśmy do spółki z drugą polską grupą. Nie muszę chyba dodawać, że mogliśmy zapomnieć na te kilka dni o ciepłej wodzie i odrobinie prywatności? Jak to powiedział jeden z polskich biskupów podczas katechez: *wszystkie trudy i niewygody ofiarujcie za owoce ŚDM*. Idąc tym tokiem rozumowania owoce powinny być naprawdę wielkie.

### Uroczyste rozpoczęcie Światowych Dni Młodzieży...

...miało miejsce wieczorem we wtorek 16 sierpnia. Na Plaza de Cibeles został postawiony ołtarz, przy którym abp madrycki Kardynał Antonio Maria Rouco Valera przewodniczył Eucharystii. Pomimo sporych rozmiarów placu niemożliwe było, by wszyscy uczestnicy ŚDM mogli się na nim znaleźć. We Mszy uczestniczyliśmy dzięki telebimom ustawionym na okolicznych placach. Przejżdżające przez place radiowozy i karetki, niedziałające nagłośnienie, zabłąkane grupy pielgrzymów przeciskające się przez tłum sprawiły, że na niektórych placach trudno było mówić o atmosferze skupienia i modlitwy, nie mniej jednak wystarczyło poszukać miejsca na placu nieco bardziej oddalonym od Plaza de Cibeles, żeby w spokoju uczestniczyć we Mszy Świętej.

### Plan dnia...

...przedstawiał się następująco: o 10<sup>00</sup> w lokalnych parafiach rozpoczęły się katechezy w grupach językowych. Oficjalnie



zarejestrowanych 12 tys. Polaków miało do wyboru sześć kościołów, w których katechezy były głoszone w języku polskim. Dwa spośród nich były animowane przez Ruch Światło-Życie. Katechezy głosiło 14 polskich biskupów, którzy codziennie odwiedzali inną parafię. Po katechezie rozpoczynała się Msza Święta.

Około godziny 13<sup>30</sup> pielgrzymi wychodzili z kościołów i masowo rzucali się na metro by dotrzeć do centrum na obiad. Na obiad trzeba było zapolewać. Każdy z nas w pakiecie otrzymał talony na jedzenie, które można było wykorzystać w wybranych restauracjach madryckich. Jedne restauracje miały w swojej ofercie obfity, dwudaniowy obiad z deserem, w innych żeby się porządnie najeść trzeba było dopłacać, a w jeszcze innych serwowano niewielkie kanapki, które w żaden sposób nie były w stanie zaspokoić głodu. Kto pierwszy ten lepszy i w krótkim czasie przed niektórymi jadłodajniami ustawiali się gigantyczne kolejki. Rekordziści czekali na obiad do trzech godzin. Wybredni potrafili te trzy godziny spędzić poszukując tego najlepszego miejsca. Kolacje zorganizowane były w tym samym systemie.

Kiedy podstawowe potrzeby zostały zaspokojone można było poszukać czegoś dla ducha. Madryt przygotował dla pielgrzymów wiele atrakcji i absolutnie każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

W pewnym sensie duchowym centrum ŚDM stał się park Retiro, najslawniejszy i najpiękniejszy park Madrytu. Znajdowała się tam Wystawa Powołaniowa zorganizowana przez zgromadzenia zakonne, misjonarzy i wspólnoty z całego świata. Do dużego namiotu, w którym odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu ustawiały się gigantyczne kolejki. Zupełnie niezwykle miejscem był Festiwal Pojednania. Z parku został wydzielony całkiem spory teren, gdzie zostały ustawione konfesjonały, w których można się było wyświadczyć w wielu językach. Park Retiro był również świetnym miejscem na odpoczynek od nieznośnych upałów.

Przez cały czas trwania katechez w Madrycie odbywał się Festiwal Młodych. Z tej okazji w całym mieście organizowane były rozmaite koncerty, przedstawie-

nia, panele dyskusyjne, wyświetlane były filmy, a muzea wpuszczały pielgrzymów za darmo (obowiązkowym punktem było najsłynniejsze w Madrycie muzeum El Prado). Dopełnieniem sfery kulturalnej była możliwość zwiedzania miasta, które pełne jest zabytków i prawdziwych perełek architektury.

Całe popołudnie można było spędzać również na zapoznawaniu się z ludźmi z całego świata. W Madrycie zapanowała niesamowita otwartość na siebie nawzajem. Dzięki gadżetom znajdującym się w pakiecie pielgrzyma (koszulki, plecaki, kapelusze, wachlarze i krzyżyki) uczestnicy ŚDM byli rozpoznawalni. Ludzie z flagami lub ubrani w barwy narodowe chętnie fotografowali się z innymi narodowościami i wymieniali z nimi drobiazgi z pakietów narodowych. W międzynarodowych rozmowach królował język angielski. Z dumą stwierdziliśmy, że na tle całego świata Polacy są pod tym względem naprawdę dobrze wykształceni.

Charakterystyczną cechą Dni Młodych były grupy modlących się wspólnie ludzi. Bez zbędnych ceregieli całe grupy siadały w kręgu, w dowolnym punkcie miasta, by wspólnie przeczytać fragment Pisma Świętego lub odmówić Anioł Pański. Normalną rzeczą był fakt, że w metrze bez przerwy ktoś śpiewał. Słowa „Jezus”, „Duch Święty”, „Bóg i „Pan” padały we wszystkich możliwych językach. Mimo, że było to zwykłe metro, ci ludzie naprawdę się modlili i było to słyszeć w ich głosach. Na przeciwnym biegunie znaleźli się ci, którym duch patriotyzmu kazał wykrzykiwać nazwę swojego kraju najgłośniej jak to tylko było możliwe, czasem po to, by zagłuszyć swojego sąsiada – obcokrajowca krzyczącego po swojemu.

#### Spotkania z papieżem...

...były oczywiście najbardziej wyczekiwany momentami całego wyjazdu. Benedykt XVI przyjechał do Madrytu w czwartek 18 sierpnia. Aby zobaczyć z bliska papieża niektórzy ustawiali się na kilka godzin przed uroczystością wzdłuż trasy przejazdu papamobile. Tym samym wystawiali się na najostrzejsze słońce w ciągu dnia.

Podczas odprawianej w piątek Drogi Krzyżowej uderzyła mnie



związłość wypowiedzi papieskich. Wszystko, co mówił było bardzo treściwe i trafiające w sedno, bez zbędnych ozdobników. Po każdej stacji krzyż nosła młodzież obarczona innym rodzajem krzyża na znak jedności z Krzyżem Chrystusa. Byli wśród nich chorzy, wyzwoleni z nałogów, mieszkańcy krajów dotkniętych wojnami, prześladowaniami i przemocą.

#### Punkt kulminacyjny obchodów ŚDM...

...miał miejsce na lotnisku Cuatro Vientos (Czterech Wiatrów) na obrzeżach Madrytu.

Do naszego sektora dotarliśmy około godziny 13. Było jeszcze na tyle wcześnie, że tłum nie uniemożliwiał nam poruszania się, a w sektorze znalazło się jeszcze trochę wolnego miejsca dla naszej grupy. Przed nami próba sił – kilka godzin w ponad czterdziestostopniowym upale. Trudny czas pozwoliły przetrwać wozy strażackie, które jeździły pomiędzy sektorami i polewały ludzi wodą. Przygotowane były karetki w każdej chwili gotowe przewieźć ludzi, dla których upał okazał się nie do wytrzymania. Porządku na drodze do sektorów pilnowali policjanci i wolontariusze. Pomimo początkowych trudności organizacyjnych, na Cuatro Vientos Hiszpanie spisali się na medal. Straszliwy upał nie gasił jednak entuzjazmu. Ludzie tańczyli do muzyki puszczonej z głośników i bili brawa konferansjerom. Naszła mnie refleksja, że nie było tam znudzonej i zblazowanej młodzieży, którą tak często widać na ulicach naszych miast. Do młodości bardziej pasują radość i entuzjazm, który został zaprezentowany w pełni na tej patelni, jaką było lotnisko. W końcu temperatura za-

częła spadać, na niebie pojawiły się pierwsze chmury. Zbliżyła się godzina przyjazdu papieża.

Chwilę po przybyciu Ojca Świętego chmury na niebie zaczęły wyglądać groźnie. Gdy papież zaczął odczytywać swoje przemówienie rozpełtała się naprawdę mocna burza. Hiszpanie próbowali osłonić papieża parasolami, lecz nie zdało się to na zbyt wiele. Ojciec Święty zdecydował się przerwać przemówienie i kontynuować je dopiero, gdy deszcz trochę ustanie. Niewiele osób było przygotowanych na taką pogodę. Byliśmy przecież w Hiszpanii, gdzie deszcze o tej porze roku są rzadkością. Burza stała się więc doskonałą okazją do integrowania się w 10 osób pod jednym płaszczem przeciwdeszczowym, lub (gdy nawet tego zabrakło) radosnego skakania w strugach deszczu (była to jedyna dostępna forma prysznicu tej nocy). Pogoda była naprawdę paskudna. Dwie kaplice z komunikantami zawaliły się pod wpływem wiatru. Grzmiało, błyskało, wiało i padało. Ale nawet to nie było w stanie zgasić ducha panującego wśród nas. Z szumu wiatru i deszczu dały się słyszeć śpiewy, oklaski i okrzyki na cześć Benedykta. W końcu papież przemówił: *Nasza siła jest większa od deszczu. Dziękuję. Razem z deszczem Pan zsyła nam wiele błogosławieństw.* Jeszcze zanim wypowiedział to zdanie co bardziej ufni powtarzali sobie o deszczu łaski i o rosie, o której była mowa w czytaniu. To był niesamowity czas. Deszcz ustał zupełnie tylko na czas adoracji. Gdy z głośników popłynęła prośba o chwilę ciszy, aby w skupieniu adorować Pana Jezusa, całe Cuatro Vientos zamilkło! Chwilę wcześniej były krzyki, śpiewy i burza, a te-

raz, nagle 2 miliony ludzi na jeden sygnał zachowuje zupełną ciszę, ba, nawet pogoda się uspokaja. Po adoracji ulewa powróciła. Na zakończenie papież powiedział: *Przeżyliśmy razem przygodę. Mocni w Chrystusie potrafiliśmy się oprzeć deszczowi. Z Chrystusem można zawsze stawiać czoła doświadczeniom życiowym.* Z końcem czuwania skończyła się burza.

O 10<sup>00</sup> w niedzielę rozpoczęła się Eucharystia kończąca obchody ŚDM w Madrycie. Msza sprawowania była po łacinie ale niektóre jej elementy jak czytania i modlitwa wiernych czytane były w różnych językach. Jedno z wezwań modlitwy wiernych było w języku polskim. Problem z tłumaczeniem Mszy na języki narodowe został rozwiązany za pomocą radia. Każdemu z języków została przypisana inna częstotliwość fal radiowych. Wystarczyło mieć ze sobą radio (radio w komórkę i słuchawki wystarczały w zupełności) nastrojone na odpowiednią częstotliwość, aby usłyszeć papieskie nauczanie w języku ojczystym. Ojciec Święty w swojej homilii zachęcał młodych do umocnienia swojej wiary, do oddania swojego życia Jezusowi w radości i prostocie serca. Nawoływał do dawania świadectwa w swoich środowiskach, do modlitwy oraz do życia w łączności z Kościołem i w zgodzie z jego nauczaniem.

Niestety z powodu zawalonych w trakcie burzy kaplic zamkniętych komunikantów i do Komunii Św. przystępowaliśmy w kościołach parafialnych już po opuszczeniu Cuatro Vientos. Po Eucharystii, o godzinie 12<sup>00</sup> odmówiliśmy Anioł Pański pod przewodnictwem papieża, a następnie Ojciec Święty zwrócił się w kilku językach do młodych. Po polsku powiedział: *Drodzy młodzi Polacy, silni wiarą, zakorzenieni w Chrystusie! Niech owocują w was otrzymane w tych dniach od Boga talenty. Bądźcie Jego świadkami. Nieście innym orędzie Ewangelii. Waszą modlitwą i przykładem życia pomagajcie Europie odnaleźć jej chrześcijańskie korzenie.*

Nie pozostało nam już nic innego, jak wrócić do domu i umocnionymi tym niezwykle spotkaniem wprowadzać w życie orędzie papieża.

**Kasia Skrzętnicka**

Jest takie piękne zdanie: „Człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24 – Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym). Nie trudno się domyślić, że jest to zadanie i powołanie dla każdego człowieka. Ale myślę, że Kopiogórski Wolontariat szczególnie wziął sobie do serca te słowa...

W Centrum Światło-Życie na Kopieju Górcie w Krościenku nad Dunajcem życie tętni, gdy odbywają się rekolekcje – nie tylko letnie. A skoro rekolekcje, to posługa (i nie chodzi tu o animatorów) – do wyboru, do koloru: zakrystia, Diakonia Słowa (DS.), sekretariat, pomoc w kuchni i sama kuchnia (czyli kucharz na „cały etat”), praca w ogrodzie, Diakonia Środków Przekazu (DŚP) itd.

W czasie wakacji wolontariusze przyjeżdżają zwykle na okres turnusu – ok. 17 dni. Ale można przyjechać na krócej, jak i dłużej (wolontariat obejmuje także rekolekcje zimowe czy Triduum Paschalne). Kopia Górcza przyjmuje cały rok. Tutaj każde ręce do pomocy są witane z radością.

Już drugi raz mam okazję pomagać na Kopieju Górcie i chcę się z Wami podzielić swym doświadczeniem. Za pierwszym razem na moją skrzynkę przyszedł e-mail od Grażyny Miąsik: potrzebni ludzie do posługi w Krościenku; są takie i takie potrzeby – czy ktoś może pomóc?

Zgłosiłam się wówczas na czas II-ego turnusu do sekretariatu. I był to strzał w dziesiątkę! Bo siedzenie za biurkiem, telefon, papierowa robota – to jest mój żywioł. Taką mnie Bóg stworzył – lubię porządek, jestem staranna i sekretariat to było moje miejsce. Dodam jeszcze, że nie byłam sama. Ponieważ do każdej posługi przydzielanych jest najczęściej minimum dwóch wolontariuszy, wraz ze mną w sekretariacie była Ula, w zakrystii posługiwało czterech wspaniałych chłopaków, a w Diakonii Słowa czuwało kilka dziewcząt. Czemu o nich wspominam? Bo Kopiogórski Wolontariat to przede wszystkim ludzie.

Zawiązały się wówczas piękne przyjaźnie. Pozytywne odczucia skłoniły mnie więc, by przyjechać i w tym roku. Zgłosiłam się jako pomoc do Diakonii Słowa

## Kopiogórski wolontariat

### Zaproszenie do współpracy

lub sekretariatu. I początkowo, istotnie, przez kilka dni mogłam posługiwać w DS. Ale potem przyszedł III turnus i okazało się, że będę... zakrystianką!

Nie wiem czy zdziwienie było po mnie widać, bo starałam się je ukryć. Zakrystia? Przecież ja kompletnie „zielona” jestem, jeśli idzie o te sprawy... Ale nie protestowałam, w końcu przyjechałam, by służyć. A skoro potrzebny jest ktoś do zakrystii, mogę to być ja.

Po szybkim przeszkoleniu wstępnym, trzeba było przygotować już (moją pierwszą) Mszę w dolnym kościele, przy grobie ks. Franciszka. Gdy dojechali jeszcze dwaj klerycy, przez następnych kilkanaście dni nad zakrystią czuwaaliśmy we czwórce: Przemek, Łukasz, Grzegorz, no i ja.

„Moi” chłopcy byli wobec mnie niezwykle cierpliwi i wyrozumiali. Wszystko tłumaczyli, pokazywali, odpowiadali na każde pytanie – a było ich dość sporo... Okazało się, że przygotowanie Eucharystii to żaden problem. Wyzwania czekały jednak na każdym kroku: gdy np. w Kaplicy Chrytusa Sługi w ciągu dnia było kilka Mszy pod rząd, gdy trzeba było ogarnąć swój dyżur (KChS lub dolny kościół) i do tego pranie oraz prasowanie, gdy trzeba było czuwać nad procesją z darami podczas Dnia Światła lub Dnia Wspólnoty, etc. Ale zawsze mogłam liczyć na nieocenioną pomoc „moich” chłopców.

Odkryłam też, jak wiele rzeczy dzieje się na tzw. „zapleczu”, czego nie widać, a jest konieczne. Między innymi: krzesła dla księży na Dzień Wspólnoty – wynieść z szopy, przenieść do Wieczernika, otrzeć z kurzu, ustawić w prezbiterium; cała kredensja, przygotowanie wszystkich naczyń liturgicznych i ksiąg; ambonka pod Ewangeliarz, obrusy na wszystkie stoły, stoliki, ołtarz... To wszystko już zawsze czekało gotowe i ja, będąc po stronie wiernego ludu, nie zwracałam na to uwagi ani na ogrom pracy, jaki trzeba w przygotowaniu tego włożyć.

A jak było z innymi posługami? Przemek czuwał nie tylko nad

zakrystią, ale i nad DŚP, nad Liturgiczną Służbą Ołtarza oraz nad DSKPJ (czyt. 'deskapejot', czyli Diakonia Sprzątania Kibelków Pod Jubilatem – ktoś musiał się tym zajmować).

Mimo początkowych problemów wynikających m.in. z mojej postawy buntu („Przecież zgłosiłam się do innych posług...”) czy przyswajania ogromnej ilości nowej wiedzy, odnalazłam swoje miejsce w zakrystii. Nie obyło się, oczywiście, bez Bożej pomocy w postaci „moich chłopców” oraz łaski pokory.

Gdy III turnus dobiegł końca, zostałam jeszcze na Podsumowanie OŻK 2011. Tym razem posługiwałam wraz z Olą w sekretariacie.

Już gdy tu przyjechałam, powiedziano mi: trzeba być elastycznym! Niektórzy się śmieją, że są już jak guma do żucia. Ja dopiero zaczynam się lekko rozciągać. Nie było łatwo, były chwile kryzysu, gdy wszystko w jednym momencie nagle nie wychodziło. Nie obyło się bez wpadek, zwłaszcza w zakrystii. Ale mam nadzieję, że nie przyprawiam tu nikogo o zawal serca.

Posługa na Kopieju Górcie to piękne doświadczenie. Z wszystkiego, co wydawało mi się złe, nie w porządku, Bóg wyprowadzał dobro, pokój i uśmiech. Co najdziwniejsze, mój wolontariat był chyba owocny i potrzebny bardziej mnie niż wspólnotom w Krościenku. Pobyt tu uczy pokory, radości z małych rzeczy, otwierania na ludzi (ekipa wolontariuszy wciąż się zmienia: ktoś kończy posługę, ktoś ją zaczyna), nabywa się też nowe umiejętności (jak obycie w zakrystii) i można się stawać coraz bardziej elastycznym!

Być może, kiedyś tak się zrobię (z łaski Ducha Świętego, rzecz jasna), że przyjeżdżając na Kopia Górcza, będę całkowicie otwarta na nowe doświadczenia i gotowa do każdej posługi. Patrząc na innych wolontariuszy, mam niejedną wzór do naśladowania. Mam też czas na pracę nad sobą. Kto wie, jak Bóg da, może za rok tu wrócić...

**Agnieszka Wałkiewicz**

## Owocem jest posługa

### Szkoła animatora

Od początku bycia w ruchu Światło-Życie gdzieś we mnie była ukryta potrzeba dzielenia się z innymi tym czego doświadczyłem i doświadczam od Pana Boga. Już na pierwszym stopniu nie tylko przeżywałem swoje rekolekcje ale dzięki Bogu byłem też w stanie trochę pomóc innym. Wymagało to ode mnie czegoś więcej, podzielenia się tym co zrozumiałem, modlenia się więcej, dania czegoś od siebie. To trudne i czasem nie bardzo mi się podobało, ale czułem, że to jest to o co chodzi. Teraz wiem, że właśnie takie świadectwo jest najważniejsze nie tylko w byciu animatorem, czy w ruchu, ale w ogóle

we wspólnocie ludzi wierzących, gdzie wszyscy sobie nawzajem powinni służyć tymi darami, które otrzymali od Pana, bo nie żyjemy dla siebie, ale dla Boga, a w Nim dla wszystkich ludzi. Również wyrazem tej mojej troski o innych było przystąpienie do Krucjaty jako członek. Niemniej rekolekcje były dopiero małym krokiem na drodze wychodzenia z egoizmu i myślenia o sobie. Kiedy dowiedziałem się, że jest organizowana szkoła animatora wiedziałem, że mam na niej być. Wymagany był przeżyty II° ONŻ, a ja byłem dopiero po pierwszym, ale moderator wyraził zgodę i zapisał się. Spotkałem tam nie-

zwykłych ludzi, których dojrzała wiara umocniła mnie i była pocieszeniem w trudnych chwilach. Poznałem animatorów z innych wspólnot i doświadczyłem siły wspólnej modlitwy. Konferencje dały mi lepsze spojrzenie na ruch Światło-Życie i jego charyzmat. Ale największym owocem pierwszego roku szkoły była moja posługa na rekolekcjach wakacyjnych (ODB I°). Bez szkoły nie tylko nie byłbym gotowy do podjęcia tej posługi, ale nawet nie znałbym ludzi, którzy mnie do tej posługi zaprosili i zachęcili. Wspomniane rekolekcje okazały się dla mnie niezwykłym czasem łaski i bez nich nie wyobrażam sobie siebie jako siebie. Po prostu. Za nawiązane przyjaźnie i pragnienie służby innym i wszystkie inne owoce tego jednego roku szkoły animatora niech będzie CHWAŁA PANU!

**Paweł Olkiewicz**

## Razem z Maryją i przez Nią

### ONŻ III°, Kraków

Na tych rekolekcjach w szczególnie sposób odkryłem duchowość Maryjną i Jej rolę w Kościele. Wcześniej, szczerze się przyznam, mimo już tylu lat formacji kojarzyła mi się ona ciągle z „klepaniem Zdrowasiek” i lękałem się, że może przysłonić Jezusa Chrystusa. W czasie rekolekcji rozumiałem, że wcześniej jeszcze nie dojrzałem do właściwego czczenia Maryi. Nie potrafiłem pojąć, czym są akty oddania siebie Niepokalanej.

Przeżywanie tajemnic różańca w formie Namiotu Spotkania sprawiło, że wzbudziło się we mnie wielkie pragnienie przyjęcia Maryi jako swojej Matki i zawierzenia Jej swojego życia. To miał być taki kolejny wybór Jezusa na Pana i Zbawiciela, tyle że, razem z Maryją i przez Nią. Choć jeszcze nie pojmowałem istoty całego aktu, Bóg podpowiadał mi w sercu, że Niepokalana ukazuje dla mnie najlepszą drogę do swego Syna.

Gdy pielgrzymowaliśmy do Bazyliki Matki Bożej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, w czasie indywidualnej modlitwy przed obrazem Maryi, zawierzyłem Jej swoje życie. Na owoce tego aktu nie musiałem długo czekać. Przed wyjazdem na rekolekcje ciągle trapiły mnie grzechy, z którymi nie mogłem sobie dać rady. Moja własna praca nad sobą doszła do momentu, gdzie moje siły nie

wystarczają. Dopiero postawa Maryi wobec Jezusa, Jej pokora, cierpliwość, wytrwałość i bezgraniczna ufność swojemu Synowi uświadomiły mi, że nie mam szans tych słabości zwalczyć. Musiałem pójść razem z Matką pod krzyż i tam ofiarować Je Jezusowi. I naprawdę odczułem ulgę. Pewnie grzechowi nieraz ulegnę, przegram bitwę, ale całą wojnę przeciwko zniewoleniu wygram – bo mam największego obrońcę – Jezusa Chrystusa.

Przedostatniego dnia rekolekcji miał miejsce akt oddania Maryi wraz z całą naszą wspólnotą. Wówczas w słowie wypowiedzianym przed nabożeństwem zostały wypowiedziane moje pragnienia, które były w sercu. Coś, co wcześniej jedynie czułem, wówczas zrozumiałem. Zwróciła też moją uwagę figura Maryi, która ręce miała tak otwarte, jakby chciała przygarnąć nie tylko mnie, ale całą naszą wspólnotę. Wtedy osobiście rozumiałem, że Ona jest Matką Kościoła i przygarnia mnie wraz z innymi ludźmi, zbliżając także nas do siebie w swoich objęciach.

Te rekolekcje były także czasem rozeznawania swojego powołania. Bardzo silnie starałem się modlić o rozwiązanie moich

dylematów. Gdzie Bóg mnie potrzebuje? Małżeństwo? Jakie studia? A może pragnie, abym stał się kapłanem? Rozwahałem całe swoje dotychczasowe życie. Przypominałem, jak starsze panie w kościele, patrząc jak służę jako ministrant, mówiły, że koniecznie chłopczyku musisz zostać księdzem. I nie otrzymałem odpowiedzi na to pytanie. Zamiast tego jednak Bóg pokazał mi, jak wiele zawdzięczam w swoim życiu Ruchowi Światło-Życie i wzbudził we mnie wielkie pragnienie służby. Pokazał, że moim planem na najbliższy czas ma być przede wszystkim trwanie w Oazie. Obudził we mnie tak wielką miłość do charyzmatu Ruchu, że najchętniej człowiek wybrałby się na całoroczny wolontariat do Krościenka.

Bóg pokazał mi także, że miejscem, w którym mógłbym działać jest Diakonia Wyzwolenia i mam nadzieję, że niedługo stanę się Jej członkiem. Głęboko ufam także, że w najważniejszym czasie, jeżeli będę słuchał Pana, On wskaże mi moją dalszą drogę. I za te wszystkie owoce rekolekcji, które dostrzegam już dziś i za te, które dopiero odkryję; Chwała Panu!

**Dariusz Łysak**

Stowarzyszenie jest formą organizacyjną dla wszystkich tych oazowiczów, którzy przeżyli formację podstawową w Ruchu, odkryli swoje charyzmaty i pragną nimi posługiwać na rzecz Ruchu i Kościoła. Stowarzyszenie gromadzi więc osoby, które chcą podejmować odpowiedzialność za Ruch w ramach konkretnej posługi zwanej diakonią (np. diakonii muzycznej, modlitwy, liturgicznej) oraz w wymiarze finansowym, a także formować się nadal w ramach formacji permanentnej.

Członkiem DIAKONII jestem od maja 2005 r., 6 lat. Wstąpiłam do Stowarzyszenia posługując jeszcze w diecezji świdnickiej, w której nie było żadnych struktur diakonijnych (tworzyła się dopiero diakonia jedności). Był to dla mnie kolejny krok na drodze formacji oraz wyraz tego, że swoje życie chcę na stałe związać z charyzmatem Ruchu. Była to też deklaracja wspierania finansowo Ruchu. Wstąpienie związane było z chęcią konkretnej posługi diakonijnej – utworzenia i posługiwania w Diecezjalnej Diakonii Formacji Diakonii. Dziś motywacja jest ta sama, jedynie miejsce posługi się zmieniło (diecezja oraz diakonia).

Bycie członkiem Stowarzyszenia daje mi poczucie posłania i umocowania do pełnienia posługi w Ruchu, jedności z Ruchem i odpowiedzialności za Ruch.

**Magda Skibińska**

## W sercu Ruchu

COM 10-13 czerwca 2011, Krościenko

Zawsze był jakiś argument, by nie jechać na COM (Centralną Oazę Matkę) – „Bo to chyba nie dla mnie jeszcze...” albo „W tym roku jest koncert, a ja będę w chórze, który tam zaśpiewa...”. Koniec, tym razem nie było koncertu, a i dojrzałam na tyle, by stwierdzić – jadę!

COM w tym roku odbywał się w dniach 10-13 czerwca. Piątek jest dniem rozpoczęcia, zatem wieczorem była jedynie Msza Święta. Żałuję, że nie mogłam na niej być, ale wrocławska ekipa wyruszyła w drogę dopiero ok. 16<sup>00</sup>. W łóżku leżałam już jednak przed północą (a to się zdarza ostatnio u mnie rzadko).

Sobota, 11 czerwca, Wigilia Zesłania Ducha Świętego. Już o 8<sup>00</sup> w dolnym kościele przy grobie ks. Franciszka rozpoczęliśmy Jutrznę. Pod koniec Liturgii ks. Adam Wodarczyk, moderator generalny Ruchu Światło-Życie, przywitał nas, którzy nocą dojechaliśmy. Dodał też, że wczoraj zapomniał, a uświadomił sobie to już po Eucharystii – otóż na COM przyjechała całkiem liczna grupa braci i siostr z Czech. Tak oto Ruch staje się coraz bardziej międzynarodowy.

Chociaż na COM przyjechałam pierwszy raz, zgłosiłam się



do posługi w diakonii muzycznej. Wydawałoby się, że za pierwszym razem warto obserwować jeszcze z boku, nie angażować się od razu, a jednak ta posługa dała mi wiele radości. Była to również okazja do współpracy ze wspinałymi ludźmi. Śmiało mogę potwierdzić: „więcej jest radości w dawaniu aniżeli w braniu”.

Piękny jest widok wielu kapłanów, którzy gromadzą się w jednym miejscu, by posługiwać.

Pierwszą okazją ku temu była Celebracja Sakramentu Pojednania, która odbyła się jeszcze przed południem w sobotę. Po Liturgii Słowa chętni mogli skorzystać z posługi kapłanów, którzy czekali już w różnych miejscach kościoła. Gdy pozostali uczestnicy Centralnej Oazy Matki śpiewali, wielu z nas się wyświadczało i pojednało z Bogiem.

Na spotkania w małych grupach podzieliliśmy się dość spontanicznie – mniej więcej tak, jak akurat mieszkaliśmy. Moja grupa była międzystanowa: małżeństwo z córką, ksiądz moderator, trzy panny. Dzieliąc się Słowem Bożym dotyczącym życia i działania pierwszych wspólnot chrześcijańskich, dziękowaliśmy Bogu za Jego dary i łaski dla nas, przepraszaaliśmy za to, co wciąż w nas niedoskonałe i prosiłymi o pomoc, by stawać się lepszymi.

Po obiedzie przyszedł czas na Eucharystię Wigilii Zesłania Ducha Świętego. Organizatorzy zaryzykowali i postanowiono, że Msza sprawowana będzie w Wieczerniku. Ryzyko polegało na dość niestabilnej pogodzie. Raz było chłodno, to znów wychodziło słońce, a za chwilę padało. Ale od tego momentu, od Eucharystii – tego dnia nie spadła już na Kopię Górkę ani jedna kropla wody z nieba.

Przy ołtarzu stało aż 24 kapłanów, a Eucharystii przewodniczył ks. Maciej Krulak, moderator Centrum Ruchu w Krościenku. Osobiście muszę przyznać, że bardzo lubię kazania ks. Maćka – są żywe i nikt na nich nie zasypia. Ksiądz Maciej umie powiedzieć homilię z dowcipem, który jednak uczy; ów dowcip nie jest bowiem celem samym w sobie. Dobitnie sobie uświadomiłam, że mam obecnie czas dany mi przez Boga. Jeśli będę narzekać, że ciężko – cóż, to ja sama wpływam na to, jakie to moje czasy są. Teraz żyję i teraz mam działać, do tego zostałam powołana i wezwana przez Boga. Po tym kazaniu wiedziałam, że nie mogę się już „objąć”, ale czas wziąć się za siebie. Oczywiście, sama

jestem słaba, ale właśnie dlatego z pomocą przychodzi Duch, o Którego mieliśmy wołać już wieczorem.

W sobotę 11 czerwca wypadła rocznica oddania Ruchu Światło-Życie pod opiekę Niepokalanej. Gdy na koniec Mszy procesyjnie przeszliśmy pod Jej figurę na Kopieju, ks. Adam powiedział, że to właśnie 38 lat temu – właśnie podczas COMu – kard. Karol Wojtyła dokonał Aktu zawierzenia naszego Ruchu Maryi. I dlatego właśnie odnowiliśmy ów Akt. Zwykle czyni się to w ostatni dzień COMu w gronie moderatorów (i tym razem też tak było), ale wobec takiej pięknej okazji uczyniono to na tegorocznej Oazie Matce dwukrotnie.

Również w tym roku po raz pierwszy uczestniczyłam w Kongregacji Odpowiedzialnych na Jasnej Górze, dlatego mogłam być już świadkiem Nieszporów z błogosławieństwem nowych członków Stowarzyszenia DIAKONIA. Trzeba stwierdzić jednak, że na KO i na COM wrażenie jest inne. Tu, w samym sercu Ruchu, w Krościenku prawie 30 osób powiedziało: „Pragnę służyć”. Może nie jest to rekordowa ilość; chodzi o coś innego. Tuż przy Kaplicy Chrystusa Sługi, w Wigilię Zesłania Ducha Świętego – to chyba najlepszy czas i miejsce, by prosić Boga o błogosławieństwo na tę służbę oraz o otwieranie się na Ducha Świętego, który w pełnieniu owej posługi pomoże.

Ostatnim sobotnim punktem dnia było czuwanie i modlitwa o wylanie Ducha Świętego na wszystkich uczestników tegorocznej COM. Jeśli bym napisała, że było bardzo zimno, to i tak czytelnik tego chłodu nie poczuje. Ale naprawdę – było strasznie zimno! Sekretariat na Kopieju Górze jednak czuwał – chętni mogli się tam zaopatrzyć w koce. Dzięki temu zamiast na temperaturze, łatwiej było się skupić na celu naszego spotkania. W charakterystyczną modlitwę prowadzoną przez młodego kapłana i diakonnię modlitwy z diecezji katowickiej włączali się wszyscy; radosny śpiew rozbrzmiewał tej nocy w Krościenku do późna.

Duch z pewnością przyszedł, ponieważ nie dość, że dał nam łaskę obudzić się rano na Jutrznę po nocnym czuwaniu, to jesz-

cze Bóg dał przepiękną pogodę. Jutrznia odbyła się ponownie w Wieczerniku (już oficjalnie – od Mszy poprzedniego dnia – Wieczerniku błogosławionego Jana Pawła II), a 66 odważnych i gotowych do współpracy z Duchem osób przyjęło błogosławieństwo animatorów. Na taki widok serce śpiewa i dusza się raduje, a umysł ma nad czym się zastanawiać, gdyż jest to jakiś etap w dojrzewaniu członka Ruchu, który pozostaje wciąż przede mną.

Tradycyjnie kolorowe parasole zostały rozdane kapłanom, ale nie jako ochrona przed deszczem, ale przed słońcem! – do tego stopnia Bóg nam pobłogosławił, choć (jak powiedział ks. Adam) poprzedniego wieczoru wyraziliśmy jedynie skromną prośbę o dobrą pogodę na Niedzielę Zesłania Ducha Świętego.

Cieszę się jeszcze z jednego faktu. Gdyby prowadzić ranking diecezji obecnych na COM, to wrocławska zajęłaby drugie miejsce! Łącznie przyjechało nas 40 osób. Wierzę, iż za rok będzie nas jeszcze więcej!

Gdybym sama jechała do domu, zajęłoby mi to ok. 8 godzin. Ale z taką ekipą, ze wspinałym kierowcą – 5, 5h (i to z dwoma postojami!). Bóg jest zaiste wielki.

Po zakończonej Centralnej Oazie Matce wiem, że spotkał mnie wielki przywilej, choć zupełnie niezastąpienie. COM rzeczywiście „daje” MOC. Na ten ostatni, niepełny już nawet, miesiąc dzielący nas od rekolekcji letnich jest to dodatkowy zastrzyk energii na zakończenie roku szkolno-akademickiego dla niektórych, dla innych – by dotrwać do urlopu. Jednak Duch przyszedł, wypełnił Wieczernik i serca nas wszystkich tam zgromadzonych. Wierzę w to głęboko, dlatego śmiem twierdzić, że jeśli tylko pozostaniemy dalej otwarci na Jego działanie w nas, będą się dziać wielkie rzeczy.

Chwała Panu!

**Agnieszka Wałkiewicz**





**Koinonia: Przedstawcie się najpierw, proszę.**

**Darek:** Całe życie mieszkamy w Oleśnicy, tu się zetknęliśmy z Ruchem. Tu się w sobie zakochaliśmy, pobraliśmy się. Tu mieszkamy cały czas i pracujemy.

**Dana:** Mamy piątkę dzieci.

**Jak długo jesteście w Ruchu?**

**Danusia:** Trzydzieści jeden lat, z tego dwadzieścia dwa w Domowym Kościele. Zaczęliśmy od oazy młodzieżowej.

**To piękna sprawa, bo ostatnio słyszałem że są diecezje, gdzie oazy młodzieży kwitną a po maturze uczestnictwo w Ruchu obumiera. Nie ma przełożenia na dalszą pracę w ruchu, czy to w ramach oazy studenckiej, dorosłych czy wreszcie, co powinno być najbardziej oczywiste w kręgach rodzin Domowego Kościoła. Może to brak pełnej wizji Ruchu? Może za mało młodzieży uczestniczy w ORD?**

**Darek:** Byliśmy na ORD i młodzież tam była także. Ale chyba, jeśli dobrze pamiętam, nie było tam świadectwa par małżeńskich, w ogóle jest takich świadectw za mało. Chyba tego potrzeba młodym.

**Dana:** Tak. Małżonkowie z Domowego Kościoła powinni zjawiać się także na oazach młodzieżowych formacyjnych ze świadectwem swojego życia w Ruchu. Młodzi często łączą oazę z wiekiem, myślą, że oaza jest tylko dla młodych. Podobnie zresztą jest z przynależnością do KWC i abstynencją od alkoholu.

**Na pewno jest to jeden z problemów Ruchu wart postawienia go na szerszym forum i poszukiwań jego rozwiązania. Niektóre pomysły już wymieniliście. Ale dziś chciałem z wami porozmawiać o diakonii, o służbie dla Ruchu i poprzez Ruch Kościołowi. Na pewno nie jest to tylko moje spostrzeżenie, ale obserwując waszą posługę tu w Oleśnicy i nie tylko w tym miejscu widać, że czynicie wszystko z bardzo dużym zaangażowaniem ale i jakąś wewnętrzną naturalnością. Czuje się, że odnajdujecie Bożą radość w tej posłudze. Zwłaszcza teraz, jako para**

**rejonowa. Jak to spostrzegacie z Waszej strony?**

**Darek:** Dziękujemy Bogu, bo zawsze mieliśmy taką łaskę, że oazy, w których uczestniczyliśmy i zdobywaliśmy formację, czyli pierwszy, drugi i trzeci stopień, i dalej, były prowadzone bardzo porządnie przez odpowiedzialne osoby. W efekcie nie mieliśmy żadnego problemu, żeby przejść do służby. Na przykład pierwszy stopień przeżyliśmy z parą z Kręgu Centralnego, drugi – z kapłanem, który prowadził już kilkadziesiąt rekolekcji. Zawsze Pan Bóg stawiał na naszej drodze zaangażowane i kochające Ruch osoby. Z kolei, gdy uczestniczyliśmy w błogosławieństwie wstępujących w szeregi Stowarzyszenia Diakonia Ruchu na Kongregacji, to oboje wzięliśmy sobie mocno do serca te słowa: *chcę służyć*. Nie była to jedynie zwyczajowa odpowiedź. Bardzo świadomie przyjęliśmy służbę w Ruchu.

**Dana:** Jeśli popatrzymy na osoby, które się nie angażują w Ruchu to odnajdujemy kilka przyczyn takiego stanu rzeczy. Po pierwsze członkowie Ruchu nie robią formacji, czyli jakby nie dorastają do momentu, w którym w naturalny sposób przejmują – mówiąc po sportowemu – pałeczkę wiedzy i doświadczenia Ruchu, aby mówić i świadczyć o nim innym. Druga sprawa – ludzie mówią: „nie jesteśmy godni, jesteśmy grzeszni, u nas jeszcze nie wszystko jest uporządkowane – więc czy będziemy w stanie przekazać coś innym, jak inni to odbiorą od nas niedoskonałych?” Tymczasem tylko Jezus jest idealny, a my ciągle po drodze upadamy. A jeszcze inni po prostu mają małe dzieci i muszą im poświęcić dużo czasu. Myśmy także przez wiele lat po prostu „chowali” dzieci i nie służyliśmy w takim stopniu jak dziś. Przypomnę, w kręgach jesteśmy już 22 lata a od dwóch lat pełnimy posługę pary rejonowej. Poprzednio więcej czasu poświęcaliśmy dla domu, mniej było więc służby na rzecz Ruchu czy parafii.

**A jak długo jesteście w Stowarzyszeniu Diakonia Ruchu Światło-Życie?**

**Darek:** Ja od czterech lat, a Danusia od dwóch. Po prostu pojechałem szybciej od niej na

## Kontrdeformacja

**Formowali się, formowali, aż się zdeformowali – tymi słowami siostra Jadwiga Skudro określała sytuację członków kręgów, które zajmowały się przede wszystkim własnym rozwojem, nie podejmując żadnej służby poza własną rodziną. Podejmowanie diakonii wymaga odpowiedzialnego namysłu małżonków, ale nie można zapomnieć, że formacja nie może być celem sama w sobie – jej celem jest świadome zaangażowanie się w służbę Kościołowi i drugiemu człowiekowi. O diakonii, o służbie dla Ruchu i poprzez Ruch, rozmawiamy z Daną i Darkiem Sępniami.**

Kongregację, gdzie uroczyście zostałem włączony w szeregi członków Stowarzyszenia. W tym czasie Danusia musiała jeszcze zostać z dziećmi w domu. Stąd to przesunięcie czasowe.

**Dana:** Rozumiem te małżeństwa, które mają więcej dzieci. Do pewnego czasu ich posługą będzie naprawdę głównie dom. Jeśli tam im pójdzie dobrze to będzie super, bo to jest bardzo ważne. Jeśli są w stanie i to rozważają, że mogą zrobić coś więcej, to chwala im. Ale źle jest jak dzieci są zostawione a ojciec czy mama biegają za sprawami Ruchu, bo może to być ucieczka od domu i licznych tam obowiązków.

**Darek:** Jest dobrze, jeśli oboje dojdą do porozumienia i dzielą się na przemian tymi zadaniami na rzecz Ruchu. Jedno pozostaje w domu a drugie podejmuje jakąś posługę na zewnątrz. Wtedy jedno wspiera drugie duchowo i nie ma rozdźwięku. Kiedyś też do tego dorośliśmy.

**Dana:** Wybraliśmy jako konkretną służbę Diakonię Życia. Pojechaliśmy na ORDŻ, a potem Pan Bóg tak nas pokierował, że postanowiliśmy się zaangażować w tej specjalistycznej diakonii. Zrobiliśmy studia podyplomowe na kierunku „Nauka o rodzinie” i „poszliśmy” w poradnictwo rodzinne. Też z przesunięciem czasowym, aby z nieobecności w domu tylko jednego z nas dwójga rodzina ucierpiała jak najmniej.

**Darek:** Różne inne zadania i posługi też na ogół dzielimy w ten sposób, że nie zawsze od razu w coś wchodzimy jednocześnie. I to może być metoda na podjęcie służby dla tych, którzy mają pragnienie służby, a wspólne zaangażowanie wydaje się im zbyt trudne.

**Ciekawy w świetle Waszych wypowiedzi jest fakt, że tu do Krnova na sesję o pilotowaniu kręgów przyjechało wiele małżeństw z małymi dziećmi a nawet matki w stanie błogosławionym. Przyjechali aby uczyć się jak najlepiej służyć innym rodzinom, chcącym iść drogą Kościoła Domowego w Ruchu Światło-Życie. W pełni świadomie chcą podjąć posługę pilotażu nowych kręgów. Nawet w tym nietłumym dla ich życia rodzinnym momencie.**

**Dana:** Podjęcie się pilotowania też jest posługą i to ważne, że jeśli ktoś chce i pragnie dawać siebie innym na tym polu to przyjechał tu (do Krnova), bo chce to robić fachowo. To jest jak najbardziej dobra droga. Nawet, jeśli ktoś od razu nie podjął się tej posługi z różnych względów, np. urodzenia się właśnie dziecka. Wiedza tu zdobyta nie ucieknie. Każde rekolekcje tak ubogacają, że te pary będą mogły przywieźć z Krnova do swojej wspólnoty wiele przeżyć i duchowego dobra a potem włączyć się do konkretnej posługi. Nawet przyjąć obowiązki pary rejonowej z tą wiedzą. My na przykład byśmy uniknęli mnóstwo błędów, gdybyśmy wcześniej byli na takim „pilotażu”, tak jak tu, w Krnovie. Przynajmniej dwa lata wcześniej. Dostrzegamy teraz ►



pewne rzeczy, że było inaczej niż powinno być.

**Znowu macie szczęście, czyli łaskę od Boga – prowadzącymi bowiem sesję o pilotowaniu w Krnovie nie był nikt inny tylko sama para krajowa Kościoła Domowego Beata i Tomek Strużanowscy z Torunia. Pozwólcie, że w tym momencie wrócę do Waszego rejonu i pilotowania kręgów. Jak dobrze pamiętam rejon oleśnicki zawsze jawił się, jako prężny ośrodek Ruchu, w którym zawsze coś ciekawego się działo. Wiem też, że trochę patronalnie, jako najbliższy rejon opiekujecie się ośrodkiem w Ligocie. Tam też włożyliście trochę serca i potu. Teraz Wy podtrzymujecie tę „tradycję”. Choćby ostatnia akcja w Miliczu, gdzie powstał nowy krąg wymagający poprowadzenia, czyli pilotowania. Przybliżcie trochę jak do tego doszło?**

**Darek:** Na pewno był w tym palec Boży, przy udziale także kapłana z Milicza ks. Waldemara Cwynara. A zaczęło się jeszcze tu, blisko nas, w Poniatowicach u ks. Bogusława Steca, gdzie małżeństwa z Oleśnicy przyjeżdżały dawać świadectwo o tym, co dają nam Ruch. Było to podczas rekolekcji wielkopostnych głoszonych tam właśnie przez ks. Cwynara.

**Dana:** Była to też kwestia pewnego posłuszeństwa parze diecezjalnej, która poprosiła nas abyśmy w ten właśnie sposób wzięli udział w tych rekolekcjach, jako najbliższy Poniatowic rejon Ruchu.

**Darek:** U księdza Bogusława, jako jeden z owoców tych rekolekcji, powstał krąg rodzin. Widział to wszystko ks. Waldemar i postanowił coś podobnego zrobić u siebie w Miliczu. W jedną z niedziel na każdej Mszy Świętej dawaliśmy świadectwo, wieczorem zastąpiła nas w tej roli (my nie mogliśmy) zwerbowana w ostatniej chwili rodzina z Obornik Śląskich. Kilkoro dzieci, mama przy nadziei z kolejnym. Wszyscy przyjechali do Milicza, mówiąc potem: „jesteśmy po to, aby służyć”. To jest bardzo dobry przykład dla innych. Nie wszyscy są gotowi od razu do takiej służby. Dojrzejają do tego wolniej lub szybciej. A wracając do

Milicza, powstał tam jeden krąg (jak na razie). Obecnie dojeżdża tam z Oleśnicy jedno z małżeństw, jako para pilotująca. Jest to 50 km w jedną stronę, czyli w sumie 100 km na taki jeden wyjazd. Cieszymy się, że przyjęli tę usługę z radością.

**Dana:** Jeszcze wspomnę o naszych wcześniejszych wątpliwościach. Na kręgu rejonowym padło pytanie, czy jesteśmy już gotowi, aby jechać do Milicza. Powiedzieliśmy sobie, że szukając najpierw własnej doskonałości, aby podjąć usługę, możemy nigdy nie być gotowi. Trzeba



odpowiedzieć na wezwanie, w tym wypadku zaproszenie ks. Waldemara. Gdy pojechalśmy potem na pierwsze spotkanie organizacyjne te kilka małżeństw z Milicza przywitało nas z wielką radością i wzruszeniem: „a myśmy tak bardzo na Was czekali”. Czyż trzeba innych słów potwierdzających wcześniejszą decyzję i umacniających nas w tym dziele?

**Tak się tego słucha jak słów Św. Pawła w listach pisanych do niektórych gmin chrześcijańskich. Co jeszcze powiecie o waszym rejonie?**

**Darek:** W skład rejonu wchodzi obecnie sześć kręgów i trzy pilotowane. Jeden z nich już samodzielnie rozpocznie pracę od września. Powiem, że jak dwa lata temu zostaliśmy parą rejonową usiedliśmy na podwórku pod drzewem i zastanawialiśmy się, co mamy robić jako para rejonowa. Rozesnawialiśmy to na modlitwie. Akurat w tym czasie para diecezjalna prosiła o dane dotyczące formacji par małżeńskich z kręgów. I ku naszemu zdziwieniu okazało się, że większość par skończyła formację na I stopniu. I nic poza tym. Powta-

rzali go kilka razy. My skończyliśmy właśnie pilotowanie jednego z kręgów i zorganizowaliśmy oazę I° dla nich. Aby się czuli pewnie i bezpiecznie pojechalśmy razem z nimi. A potem wzięliśmy się za uzupełnianie formacji. Zorganizowaliśmy ORAR pierwszego stopnia, potem drugiego, Triduum Paschalne. W przyszłym roku pragniemy zorganizować rekolekcje III stopnia. Tak powoli wciągamy nasze małżeństwa w uzupełnianie formacji. Rok temu na Oazę Rekolekcyjną II stopnia w Kowarach pojechało bodajże siedem mał-

my, bo w ciągu minionych dwóch lat zorganizowaliśmy lub współorganizowaliśmy siedem różnego rodzaju rekolekcji.

**Dana:** Poza tym trzeba się też stale formować, dlatego m.in. tu w Krnovie jesteśmy. Teraz jest czas formacji. Naszej tutaj.

**Darek:** W sierpniu jedziemy na wczasy do Trójmiasta i tam będziemy szukać miejsca na III stopień, który chcemy zorganizować za rok.

**W świetle Waszego doświadczenia – jak dzisiaj mówić innym o drodze Ruchu Światło-Życie, aby odkryli ją i chcieli przyjąć za swoją, aby razem z nami szli do Boga i kiedyś nazwali Ruch swoim domem? Jak świadczyć o tym? Można poprzez tworzenie nowych kręgów i ich pilotowanie, o czym dziś już dużo mówiliśmy.**

**Darek:** Wiele osób zapraszałyśmy osobiście do Domowego Kościoła. Myślę, że około 20 par. Z tego połowa przyjęła zaproszenie. Robiliśmy to według takiego schematu, że najpierw zapraszałyśmy ich do siebie na kawę i ciastko. Mówiliśmy im o sobie, o Ruchu i zachęcaliśmy do tej drogi. Jak uzbierało się kilka małżeństw robiliśmy wspólne już spotkanie, aby siebie zobaczyli, usłyszeli. Było z naszej strony ponowne zaproszenie do Ruchu, w oparciu – bardzo mocno – o świadectwo własne. Zapraszałyśmy też na to spotkanie parę wybraną do ewentualnego pilotowania rodzącego się kręgu. Na koniec ustalaliśmy miejsce i termin pierwszego, oficjalnego spotkania. Było to czasem jeszcze raz u nas.

**Dana:** Jest naszym głębokim marzeniem, w sercu ukrytym, ewangelizacja w formie rekolekcji. Powierzamy to Panu.

**Darek:** Na jednej z ostatnich Kongregacji Ruchu w Częstochowie Moderator Generalny wzywał do schodzenia z budowaniem diakonii na niższe szczeble, najpierw na poziom rejonów, a docelowo parafii. Z myślą o realizacji nowego Planu *Ad Christum Redemptorem II*. Zanim to usłyszeliśmy, Duch Święty podsuwał nam już takie myśli, że trzeba kogoś kto zajmie się diakonią modlitwy, stroną internetową, organizacją wspólnot. Nasz pomysł jest taki, że jak ludzie pój-

żeństw z Oleśnicy. Prowadził ją nasz moderator diecezjalny Domowego Kościoła ks. Jacek Olszewski. W tych działaniach wspierają nas małżeństwa z naszego rejonu.

**Dana:** Dopowiem od siebie, że zorganizowanie oazy czasem wydaje się nam jak zdobycie góry lodowej. Jak damy sobie radę? I byłoby trudno, gdybyśmy polegali na własnych siłach. Także przed oazą w Kowarach było wcześniej dużo modlitwy. W odpowiedzi Bóg pomagał nam bardzo. Znalazł nam nawet kłeryka posługującego w diakonii muzycznej. Tak mówiąc szczerze to wołaliśmy: „Panie Boże działaj, to twoja sprawa, te rekolekcje!”.

**W tym roku szkolicie się sami, tutaj na sesji o pilotowaniu. Czy coś jeszcze mieliście lub macie w planie?**

**Darek:** Na wiosnę zorganizowaliśmy Triduum Paschalne u ks. Bogusława. Jesteśmy bardzo szczęśliwi z udziału w nim razem z ludźmi z Ruchu i z wspólnoty parafialnej w Poniatowicach. Jedni i drudzy byli bardzo zadowoleni ze wspólnego przeżywania tych Świąt. W tym roku jesteśmy tutaj, trochę odpoczywa-

w kierunku uzupełnienia formacji i jeszcze kilka par będzie ją miało i dostrzeże potrzebę służby, to wtedy organizacja rekolekcji ewangelizacyjnych będzie możliwa. W tej chwili byłoby trudno. Za dużo jest postawy „jestem, bo mi tu dobrze”.

**Dana:** Chciałam jeszcze zaznaczyć pewien fakt nie bez znaczenia dla naszego rejonu. Otrzymał mi wielki dar, ks. Pawła, neoprezbitera, który bardzo się przejął swoją posługą Ruchowi. Kiedyś sam był w oazie młodzieżowej. Teraz od razu zajął się młodzieżą, przejął rodziny i znalazł Siostrę Edytę, która przejęła opiekę nad dziećmi. Po raz pierwszy od kilku lat mamy pełną wspólnotę: dzieci, młodzież, dorosłych i rodziny!

**Darek:** Na dniu wspólnoty w rejonie spotykają się wszyscy. Raz w miesiącu robimy też dla całej wspólnoty oazowej adorację Najświętszego Sakramentu, którą prowadzą na przemian kręgi i młodzież. Rodziny mają okazję dać świadectwo młodzieży, o tym mówiliśmy już dzisiaj na początku rozmowy. Czyli inaczej mówiąc dorośli (rodziny) trwają w Ruchu, w Kościele i nie odchodzą z tej drogi.

**Dana:** Tak, młodzi nas widzą. A jeszcze większą radością jest to, że część naszych dzieci jest tam, w tej młodzieżowce. Może nie wszystkie się jeszcze wciągnęły ale mamy nadzieję, że tak się stanie. My jesteśmy na spotkaniu dorosłych, a nasze dzieci na spotkaniu młodzieży. I jeżdżą na rekolekcje wakacyjne. Trzeba tylko ich zachęcać. Nasz szesnastoletni syn po powrocie z oazy powiedział: *Zawsze mam wiedziałem, że wy na tej oazie coś przeżywacie. Tylko nigdy nie wiedziałem co. Teraz już wiem. Jest dla nas wielką radością, że on też na swojej drodze znalazł Pana Jezusa. Mimo, że praktykujemy np. codzienną modlitwę rodzinną i właściwie to on nigdy tego Pana Jezusa nie stracił, ale teraz wybrał Go świadomie. Najstarszy zaś syn złożył deklarację KWC i to członkowską, po nim kolejny. Gdy dzieci były jeszcze małe, trójka synów, pytaliśmy się siebie i Boga czy ta droga, droga Ruchu Światło-Życie jest dobra dla nas, czy wychowamy swoje dzieci i ustrzeżemy je od złych wpływów tego świata? Czy ta droga się*

sprawdzi? Dziś okazało się, że tak!

**Ile osób z Waszego rejonu jest w Stowarzyszeniu?**

**Darek:** Jeśli dobrze liczymy to jedynie 5 osób.

**Wy będąc w Ruchu od wielu lat, jeszcze w młodzieżowce, czujecie charyzmat Ruchu i nie było dla Was problemem wstąpić w szeregi Stowarzyszenia. Inni, którzy zaczęli staż w Ruchu znacznie później np. weszli w kręgi rodzin lub trwają w Ruchu na etapie tylko „brania” nie rozumieją jeszcze istoty powołania do konkretnej diakonii, do służby a jeszcze do tego w ramach Stowarzyszenia. Nie wspomnę już o przynależności do KWC, ale to już odrębny problem. Staramy się pokazać członkom Ruchu ideę Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie ale napotykamy na niezrozumienie i jakiś mur nie do przebycia prawie. Chociaż faktem jest, że przybywa tych członków ale jest to wzrost bardzo wolny. Kiedyś Moderator Generalny powiedział, że 1500 członków Stowarzyszenia w skali wszystkich członków Ruchu to znacznie za mało. Fakt, że wiele osób służy w Ruchu nie będąc w Stowarzyszeniu i brakuje im gdzieś tej przysłowiowej kropki nad i aby w pełni poczuć się odpowiedzialnymi za Ruch i nazwać go swoim domem.**

**Darek:** Myślę, że główna przyczyna, o której już wspomnieliśmy na początku rozmowy, to brak pełnej formacji. Trzeba być jeszcze na III<sup>o</sup>, trzeba pojechać na ORD itd. I jak się ma pełną wizję Ruchu, inaczej się na to wszystko patrzy i na swoją posługę też. Byliśmy kiedyś na rekolekcjach w Hanowerze w Niemczech i uderzyło nas to, że rodziny oazowe stawiają tam bardzo mocny akcent na formację. Tłumaczą to tym, że w ten sposób muszą się bronić w tym świeckim, pogańskim otoczeniu w ten sposób przed jego wpływem. Mówią, że dzieci dawno by odeszły od wiary, gdyby nie jeździli razem całą rodziną na rekolekcje. Co roku jeżdżą na 15-dniowe rekolekcje do Polski. Na 4 kręgi, trzy czwarte rodzin ma podstawową formację. Ale nie skutkowało to przejściem do kon-

kretniej służby, bo ciągle zajmują się dziećmi. Nie zaprzeczamy temu, że rodzina ma pierwszeństwo ale 15, 16-latkę mogłyby pobyc dwie godziny same w domu i zrobić sobie coś do jedzenia (!). Z tym mają problem. Niewłaściwe spojrzenie na swoją rolę w rodzinie, jako ojca i matki, powstrzymuje ich od służby na zewnątrz domu rodzinnego, dla potrzeb Ruchu.

**Na zakończenie dla pełnego obrazu Waszego rejonu podajcie, proszę nazwę waszej oleśnickiej parafii.**

**Dana:** To parafia pw. NMP Matki Miłosierdzia, druga obok parafii św. Jana. Ostatnio powstała u nas trzecia parafia pw. MB Fatimskiej. Proboszczem w tej nowej parafii został ksiądz, który był opiekunem naszego kręgu przez 5 lat i już się zgłosił do

pomocy przy pilotowaniu nowego kręgu. Budując kościół przewidział też salę dla potrzeb spotkań wspólnot naszego Ruchu.

**Chwała Panu! Trzeba dziękować Bogu za takich kapłanów, którzy rozumieją sens i potrzebę obecności w ich parafii wspólnot jak w naszym przypadku Ruchu Światło-Życie. Bardzo dziękuję Wam, że zechcieliście podzielić się swoim życiem i postrzeganiem swojego posługiwania w Ruchu. Były to bardzo cenne spostrzeżenia.**

**Darek z Daną:** Również dziękujemy za rozmowę.

**Z Daną i Darkiem  
Sępniami,  
parą rejonową w Oleśnicy  
rozmawiał  
Mieczysław Kobierski**

## Nowe mieszkanie

Zapraszamy wszystkich oazowiczów do budynku „Pod czwórka”!

Wiosną tego roku ukończono remont budynku przy Katedralnej 4 na Ostrowie Tumskim. Oficjalnie stał się on Centrum Duszpasterskim Archidiecezji Wrocławskiej. Z wydzielonych pomieszczeń znalazło się też jedno dla potrzeb naszego Ruchu. Głównie korzysta z niego Diakonia Słowa. I chociaż dzielimy tę niewielką przestrzeń z dwoma innymi podmiotami, to w pokoju nr 2 na parterze, tuż za szklanymi drzwiami na prawo, w wydzielonych godzinach dwa razy w tygodniu można zakupić różne materiały do pracy rocznej, jak i wiele bardzo ciekawych pozycji książkowych (właściwie wszystkie oferowane przez wydawnictwo oazowe). W salce tej odbywają się także spotkania niektórych, mniej liczebnych diakonii specjalistycznych. Poza tym do spotkań np. Diakonii Jedności (kilkanaście osób), korzystamy także z innych dużo większych pomieszczeń, uprzednio zarezerwowanych u gospodarza tego obiektu Księdza Piotra Waw-

zynka. No i przede wszystkim mamy do dyspozycji przepiękną, starą świątynię Świętych Piotra i Pawła, przylegającą bezpośrednio do tego budynku. Wielu z nas było tu już w tym roku na spotkaniu modlitewnym, na Eucharystii z okazji dziewięćdziesiątych urodzin Ks. Franciszka Blachnickiego, czy też na uroczystym zesłaniu na rekolekcje letnie.

Cieszymy się z tego miejsca i naszej tam obecności. Po ostatnich, uciążliwych przeprowadzkach Diakonii Słowa zakotwiczyliśmy tutaj, miejmy nadzieję na dłużej. Dogrywane są powoli sprawy wspólnego dzielenia się salą nr 2, wyposażenia i „oazowego” wystroju tego pomieszczenia. Dobrze, że Ruch ma swoje miejsce w życiu Diecezji, miejsce dosłownie fizyczne. Trzeba jeszcze podziękować tym wszystkim, którzy pomagali przy ostatniej przeprowadzce i przy urządzaniu wspomnianej salki, na czele z naszym moderatorem, Księdzem Grzegorzem.

Do zobaczenia zatem „Pod czwórka”, przy różnych okazjach w nowym roku pracy.

**Mieczysław Kobierski**

# Kalendarz pracy rocznej Ruchu Światło-Życie 2011/2012

## **10 września 2011**

Pielgrzymka Ruchu do Henrykowa

## **24 września 2011**

Krąg Diecezjalny Domowego Kościoła

## **3 października 2011**

Spotkanie Kapłanów Moderatorów

## **9 października 2011**

Dzień Wspólnoty Ruchu (w rejonach)

## **10 października 2011**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności (DDJ)

## **10-13 listopada 2011**

ORAR II<sup>o</sup> w Ligocie Polskiej

## **4 -5 listopada 2011**

Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych

## **14 listopada 2011**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **19 listopada 2011**

Krąg Diecezjalny DK

## **4 grudnia 2011**

Adwentowy Dzień Wspólnoty Ruchu (w rejonach)

## **8 grudnia 2011 – NIEPOKALANE POCZĘCIE NMP**

Uroczystość patronalna Wspólnot Ruchu Światło-Życie i Służby Liturgicznej

## **12 grudnia 2011**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **30 grudnia 2011 – ŚWIĘTEJ RODZINY**

Uroczystość patronalna Domowego Kościoła

## **2 stycznia 2012**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **8 stycznia 2012**

Opłatek Wspólnot Ruchu z całej Diecezji

## **15-29 stycznia 2012**

Ferie zimowe

## **13 lutego 2012**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **17-20 lutego 2012**

XXXVII Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie

## **25 lutego 2012**

Krąg Diecezjalny DK

## **27 lutego 2012**

Msza św. w XXV rocznicę śmierci Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego

## **11 marca 2012**

Wielkopostny dzień Wspólnoty Ruchu (w rejonach)

## **12 marca 2012**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **23-24 marca 2012**

Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych

## **5-8 marca 2012**

TRIDUUM PASCHALNE we wspólnotach deuterokatechumenalnych

## **16 kwietnia 2012**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **28 kwietnia 2012**

Krąg Diecezjalny DK (wybory nowej pary diecezjalnej)

## **13 maja 2012**

Wielkanocny Dzień Wspólnoty Ruchu (w rejonach)

## **14 maja 2012**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **19 maja 2012**

XV Pielgrzymka DK do Kalisza

## **25-27 maja 2012**

CENTRALNA OAZA MATKA

## **2 czerwca 2012**

XXXII Krajowa Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

## **9 czerwca 2012**

Podsumowanie rocznej pracy Domowego Kościoła w Ligocie Polskiej – zapraszamy wszystkich uczestników Ruchu i kręgi pilotowane

## **11 czerwca 2012**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **15 czerwca 2012**

Diecezjalna Oaza Matka – rozesłanie

## **OAZA ŻYWEGO KOŚCIOŁA**

I turnus: **30 czerwca – 16 lipca 2012**

II turnus: **18 lipca – 3 sierpnia 2012**

III turnus: **4-20 sierpnia 2012**

turnus dodatkowy: **1-17 września 2012**

UWAGA: niektóre podane powyżej terminy mogą ulec zmianie lub mogą zostać dodane nowe pozycje